

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI” wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja:
Katowice, Rynek 12

TELEFON 1414.

ZA OGŁOSZENIA płaci się 15 groszy za wiersz milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy. Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 179

Katowice, niedziela 5-go sierpnia 1928.

Rok IV

Alarmy o wojennych planach Polski.

Moskwa. (Pat.) „Izwestia” zaznacza, że wskazywanie prasy sowieckiej na niebezpieczeństwo, grożące pokojowi Europy Wschodniej w następstwie wzrastającej agresywności Polski, zaczyna być nareszcie rozumiane przez szerokie koła europejskiej opinii publicznej. Fakt skoncentrowania w rejonie wileńskim licznych oddziałów polskich strzelców, jak i informacje, dotyczące wystąpienia marszałka Piłsudskiego, zwracają na siebie specjalną uwagę. Świadczy o tem doniesienie „Chicago Tribune”, mówiące o zamiarze marszałka Piłsudskiego wyruszenia we wrześniu na Kowno i utworzeniu na Litwie przy pomocy bagnetów rządu, który odpowiadałby aspiracjom Polski. Podobny krok Polski byłby takim samym aktem gwałtu, jak jawna okupacja wojskowa Litwy. Izwestia zaznacza w końcu, że Niemcy poprawili ostatnio swoją linię postępowania, zdając sobie sprawę, że jednostronne wystąpienie ich wobec Litwy byłoby krokiem niezręcznym, bo niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju wychodzi z Polski, a nie z Litwy.

Berlin. (Pat.) „Deutsche Allgemeine Ztg” stwierdza w depeszy z Królewca, że alarmujące pogłoski o rzekomej koncentracji wojsk polskich na granicach korytarza i Prus Wschodnich są przesadzone. Ludność graniczna nie uważa alarmów tych za niepokojące. Polska nie wydała żadnych specjalnych zarządzeń, ani w sprawie wolnego ruchu granicznego, ani w sprawie wizyjazdowych. Komunikacja na pograniczu jest zupełnie normalna. Niemieckie władze graniczne nie wiedzą nic o jakichkolwiek przygotowaniach Polski. Osoby, przejeżdżające granicę polsko-pruska stwierdzają, że wprawdzie widziały w Poznaniu i okolicy transporty wojskowe, uważają jednak, że chodzi tu o zwykłe ćwiczenia wojskowe. Podróżni nie wiedzą również nic o rzekomym zakazie władz polskich, niepozwalającym ludności cywilnej wychodzić po godz. 10-ej na ulice. Nie czyniono też Niemcom w podróży żadnych trudności. Nawet ci, którzy posiadają krewnych w armii polskiej, nie wiedzą nic o jakichś szczególnie groźnych okolicznościach.

Berlin. (Pat.) Socjalistyczny „Vorwärts” piętnuje w bardzo ostrej formie alarmy znanej nacjonalistycznej

agencji, „Telegraphen Union”, która w formie zniekształconej podała depeszę, otrzymaną rzekomo z Kowna o artykule kowieńskiej „Jüdische Stimme”, o planie marszałka Piłsudskiego zajęcia Kowna w ciągu bieżącego miesiąca. Agencja „Telegraphen Union”, oświadcza „Vorwärts” jest kuźnią kłamstw, których celem jest podjudzanie przeciw sobie dwóch narodów. Agencja hugenbergowska ludzi, podając wiadomości, że marszałek Piłsudski obiecał Litwinom część terytorium niemieckiego, zaś Polskę i Litwę stara się poróżnić, wysuwając twierdzenie, że marszałek Piłsudski gotuje się do zajęcia Kowna. Ta wstrętna pogoda za sensacją ma na celu zatruwanie opinii 3 sąsiednich krajów.

Berlin. (Pat.) Agencja „Ost-Express” ogłasza z powołaniem się na źródła sowieckie obszerne informacje w sprawie stanowiska rządu sowieckiego w konflikcie polsko-litewskim. Sowiety podkreślają, że polityka litewska nie stwarza niebezpieczeństwa zbrojnego konfliktu na wschodzie Europy. Niebezpieczeństwo dla pokoju, zdaniem rządu sowieckiego tkwi w tem, że Polska niezadowolona jest z obecnego stanu rzeczy na granicy polsko-litewskiej i że wskutek tego dąży ona do zmian za wszelką cenę. Rząd sowiecki jest zdania, że zmiana obecnych stosunków polsko-litewskich byłaby możliwa, i że właśnie z tego powodu zwracał się on kilkakrotnie do Litwy, radząc jej, aby zawarła z Polską umowę, która by nie naruszała zasadniczych problemów w stosunkach polsko-litewskich. Rząd sowiecki dąży do położenia kresu stanowi wojennemu, zwraca się jednak jednocześnie do opinii publicznej całego świata z ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem, wynikającym z możliwości agresywnego stanowiska Polski.

Rząd sowiecki uważa, że Litwa popełniła w czasie rokowań polsko-litewskich cały szereg błędów taktycznych, niemniej jednak niema dowodów na to, że Woldemaras uchylał się od jakiegokolwiek porozumienia z Polską. Jakikolwiek nacisk jednostronny na Litwę, kończy „Ost-Express”, bez równoczesnego nacisku na Polskę celem uchylecia ataku polskiego, mógłby się tylko przyczynić do dalszego wzrostu niebezpieczeństwa wojny.

Przeciwko niesumiennym krytykom.

Warszawa. (PAT). Ostatnimi czasy w niektórych odłamach prasy krajowej ukazują się coraz częściej alarmujące wzmianki o rzekomych katastrofach lotniczych, które po większej części były jedynie wypadkami lotniczymi, zdarzającymi się zawsze i wszędzie. Należy przytem zaznaczyć, że podawanie tych wzmianek, m. in. danych, dotyczących urządzeń, konstrukcji, systemu płatowców, silników, a nawet i szczegółów organizacyjnych, jak np. przynależności samolotów, ich liczby porządkowej itp. jest niedopuszczalne i wpływa prawdopodobnie z nieświadomości jak dalece ułatwia robotę informacyjną naszym nieprzyjaciół, ujawnianie tego rodzaju szczegółów, które jako związane ściśle z bezpieczeństwem i obroną państwa omawiane być pod żadnym pozorem nie mogą.

Częstsze stosunkowo, niż w latach ubiegłych wypadki stały się powodem niesłychanych, nawet jak na nasze stosunki, napaści pewnych odłamów prasy na departament lotnictwa. Napaści te są jednak bezpodstawne. Większa, niż w roku ubiegłym tegoroczna ilość wypadków lotniczych nie pozostaje w żadnym stosunku do wzrostu w porównaniu z latami ubieg-

łymi ilości posiadanych płatowców, nowowyszkolonych lotników i ilości lotów. Należy też zaznaczyć, że wypadki tylko w znikomej większości spowodowane zostały przez użycie materiałów zagranicznych, przy pomocy których nasze lotnictwo jeszcze przez jakiś czas pracować musi, podczas gdy materiały krajowe nie budzą żadnych obaw na przyszłość. Należy również pamiętać, że wypadki lotnicze są smutną koniecznością lotniczą i zdarzają się nawet w lotnictwie cywilnym. Lotnictwo wojskowe w czasie pokoju jest szkołą lotniczą dla społeczeństwa, a katastrofy zdarzają się nie tylko w lotnictwie, ale i w ruchu samochodowym, na kolejach itp.. Brak zrozumienia tych zagadnień i ataki na departament lotnictwa, to złe pojęcie służba obywatelska przez prasę, która winna zaniechać swej roboty dla sensacji i reklamy, starając się otrzymywać wyjaśnienia fachowych organów miarodajnych, a nie powinna postępować tak lekkomyślnie, jak to się dzieje np. przy omawianiu polskiego lotu transatlantyckiego. Tego rodzaju lekkomyślne stanowiska prasy gabinet ministra spraw wojskowych w trosce o bezpieczeństwo tolerować nie będzie, kierując każdorazowo sprawę na drogę sądową.

Wojska włoskie nad granicą Jugosławii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma tutejsze podają za belgradzkim dziennikiem „Politica”, że Włochy skoncentrowały na granicy jugosłowiańskiej oddziały wojskowe w sile 100 tys. ludzi.

W okolicy Fiume ma się znajdować 15 dywizji, na terytorium Adria garnizon trwisteński, a przy

Triglav i Tarvis 3 brygada alpejska i 13 dywizji z Udine. Poszczególne dywizje zaopatrzone są w artylerię.

Dotychczas niema potwierdzenia tych wiadomości. W Białogrodzie panuje wielkie zaniepokojenie. Ze strony rządu nie ukazało się dotąd urzędowe zaprzeczenie.

O siłę gospodarczą Polski.

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego generał Górecki wypowiedział w Poznaniu odczyt o podstawach gospodarki każdego państwa. Za podstawy te uznaje sprawę budżetu państwowego, waluty, zaufanie narodu we własne siły gospodarcze, produkcji krajowej i konsumpcji rynku wewnętrznego.

Koniecznym dla normalnego rozwoju życia gospodarczego każdego państwa jest zrównoważony budżet. Do równowagi tej zdołaliśmy dojść już w roku 1927. Rok 1924 zamykał się deficytem w wysokości 199.000.000, w roku zaś 1925 deficyt ten doszedł do 225.000.000. Gdyby w ten sposób szła gospodarka budżetowa dalej, wówczas rok 1926 zamknąłby się deficytem budżetowym, sięgającym do ćwierć miljaru złotych. Tymczasem już w lipcu 1926 r. rząd zdołał wygospodarzyć bez deficytu i od tego czasu gospodarka budżetowa postępowała coraz lepiej. I tak rok 1926 został zamknięty nadwyżką 53 i pół miliona złotych. Właściwym zadaniem w roku 1926 było pokryć deficyt z pierwszego półrocza i uzyskać pewną nadwyżkę budżetową. Jak widzimy, zadanie to udało się rządowi osiągnąć w całej pełni. Rok 1927 zdołano zamknąć już wysoką nadwyżką budżetową, bo sięgającą aż 276 milionów. Nadwyżkę w budżecie państwowym można osiągnąć dwiema drogami. Przez zwiększenie dochodów skarbu państwa, albo też przez zmniejszenie wydatków. Rząd nadwyżkę w budżecie w roku 1927 osiągnął przy pomocy zastosowania obu sposobów, zmniejszając wydatki o 447.000.000, zwiększając zaś dochody o 260.000.000. Dzięki temu rok 1927 został zamknięty nadwyżką 276.000.000 złotych. W ten sposób zdołano zrealizować zagadnienie równowagi budżetowej, stanowiącej moment zasadniczy i podstawowy dla całokształtu gospodarki państwowej.

Drugim uzgodnieniem, mającym wybitny wpływ na sytuację gospodarczą kraju, to zagadnienie waluty. Cyfry z kwietnia 1926 r. wykazywały, iż zapas pokrycia walutowego wynosił w tym czasie 126.000.000 złotych. W drugiej połowie 1926 r. zapas ten zdołano podnieść na 224.000.000 złotych. We wrześniu zaś 1927 pokrycie doszło do 404 milionów złotych, t. zn. stanowiło niemal połowę całego obiegu pieniężnego. Zwrócić tutaj należy uwagę, iż w ten sposób wyglądało pokrycie w ostatnim miesiącu przed osiągnięciem pożyczki stabilizacyjnej. Mylnym jest pogląd, iż zdołaliśmy ustabilizować walutę przy pomocy pożyczki zagranicznej. Ustabilizowaliśmy ją bowiem przy pomocy sił własnych i zawdzięczając własnym wysiłkom, zdołaliśmy osiągnąć tak wysoki zapas walut i złota, jak to jest wykazane wyżej. Pożyczka stabilizacyjna wpłynęła jedynie na ugruntowanie stabilizacji i podstaw naszej waluty, oraz miała otworzyć drogę do Polski dla kapitału zagranicznego. Zagadnienie zapasu kruszcu i walut wiąże się ściśle z problemem bilansu handlowego. W Polsce jednak dzięki istniejącym warunkom kształtowanie się bilansu handlowego nie odbija się w proporcjonalny sposób na stanie pokrycia kruszcowego. Jakkolwiek do maja br. deficyt bilansu handlowego sięgał 805.000.000, to wpłynął na zmniejszenie się pokrycia kruszcowego do tego samego okresu tylko na 92.000.000 zł.

Omawiając następnie kształtowanie się kursu złotego w ciągu ostatnich dwu lat, p. prezes wskazał na znamieny fakt, że już w trzecim dniu przewrotu, t. j. 15 maja 1926 kurs złotego zaczął się stopniowo podnosić, a w sierpniu 1926 ustabilizował się na poziomie 9 złotych za dolara, utrzymując się na tym poziomie do dnia dzisiejszego. Objaw ten, to najlepszy dowód zaufania dla rządów na roku 1926. Koniecznym warunkiem należytego rozwoju gospodarczego jest zaufanie narodu we własne siły i wysiłki czynników, sterujących nawa państwowa. Zaufanie to, po okresie inflacyjnym, udało się wreszcie uzyskać i wzbudzić zaufanie narodu we własny pieniądz. Miara zdobycia tego zaufania, to wkłady oszczędnościowe w instytucjach państwowych. W pierwszej połowie 1926 roku suma ogólnych oszczędności wynosiła 594.000.000 złotych. Marzec 1928 r. wykazał, iż suma ta wynosi 2 miliardy

160 milionów złotych. Mówiąc przeto językiem bankierskim, można stwierdzić, iż weksel państwowy od połowy 1926 roku do marca br. zyskał trzy razy większą wartość. Rozwój gospodarczy kraju zaznaczył się w ostatnim okresie dwu lat we wszystkich dziedzinach. Jeżeli przyjmujemy, iż miara wzrostu dobrobytu jest wzrost konsumpcji rynku wewnętrznego, to będziemy posiadali łatwe zadanie, by uzasadnić to twierdzenie. Konsumcja wzrosła na wszystkich polach produkcji krajowej. Gdy w roku 1926 w zakresie konsumpcji węgla zaznaczała się tendencja zniżkowa, to w roku 1927 konsumpcja skoczyła z 21 milionów na 26 milionów. Rok zaś 1928 zakończymy w zakresie konsumpcji 28.000.000 tonn. Aczkolwiek eksport węgla w r. 1927 zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1926 o 22 procent,

to mimo to, dzięki wzrostowi pojemności rynku wewnętrznego w odniesieniu do węgla o 25 procent, ogólna produkcja węgla zwiększyła się o 2,5 miliona tonn. Obserwujemy również znaczną poprawę konsumpcji cukru. Konsumcja ta w stosunku do zagranicy stoi u nas bardzo nisko. Ostatnio jednak i tutaj zaznaczyła się pewna poprawa. Gdy jesienią 1927 wypadało na głowę w Polsce 9,8 kg., to obecnie wypada 10,5 kg. Tak samo wzrost konsumpcji zaznacza się na rynku nawozów sztucznych. Gdy w roku 1926 spotrzebowano 570.000 tonn, to odnośne cyfry za rok 1927 wyrażały się cyfrą 970.000 tonn. Charakterystyczne jest tutaj, iż drobna własność rolna zaczyna w coraz znaczniejszym stopniu używać sztucznych nawozów.

Lotnicy polscy w drodze do Ameryki.

Le Bourget. (PAT). W piątek o godz. 5 m. 48 rano lotnicy polscy Idzikowski i Kubala rozpoczęli swój lot transatlantyczny do Nowego Yorku. Droga, jaką obrali lotnicy, wiedzie przez Rochefort, wyspy Azorskie i Halifax. Zabrali oni z sobą butelkę szampana, butelkę koniaku, dwa kurczęta, rewolwer, przyrząd do rzucania rakiet, i dwie łodzie pneumatyczne. Start był wspaniały. Nad Atlantykiem utrzymuje się dosyć dobra pogoda.

Paryż. (PAT). W czasie odlotu majorów Kubali i Idzikowskiego obecni byli na lotnisku w Le Bourget przedstawiciele ambasady polskiej, zastępca szefa gabinetu ministra handlu Bokanow-

skiego, Leraux, który wyraził w imieniu ministra lotnikom polskim życzenia, i wiele innych osób. Wiadomości meteorologiczne są pomyślne; kierunek wiatru północno-wschodni. Lotnicy wzięli z sobą niewielki zapas żywności. Aż do oceanu towarzyszył im samolot firmy Amiot, pilotowany przez inż. Karola z zakładów „Lorraine-Ditrich”. W momencie startu setki osób, zebranych na lotnisku, gorąco oklaskiwały lotników polskich, życząc im powodzenia w tem niebezpiecznym przedsięwzięciu. Prasa francuska wyraża podziw dla lotników polskich i składa im jednomyślnie życzenia powodzenia.

Umowa polsko-gdańska.

Gdańsk. (PAT). Dnia 4 sierpnia b. r. podpisane zostały przez komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Strassburgera i wiceprezydenta senatu gdańskiego Gehla 3 umowy, regulujące stosunki polsko-gdańskie. Według pierwszej z tych umów, z dniem 1 listopada b. r. nastąpi całkowite ujednolinitowanie taryf i przepisów kolejowych w Gdańsku z taryfami polskimi. W przyszłości zmiany przepisów uskuteczniane być mogą tylko przez Polskę.

W drugiej umowie Polska wyraża zgodę na używanie basenu na Westerplatte, w czasie nie przychodzenia amunicji, na ogólne cele handlowe

Rady Portowej. W razie przeładunku amunicji Rada Portowa zobowiązana jest opróżnić w ciągu 2 do 7 dni po zawezwaniu przez rząd polski basen. Umowa może być wypowiedziana w każdym czasie z terminem 6 tygodniowym. Jednocześnie w umowie tej uregulowane zostały sporne kwestie, dotyczące przepisów celnych i bezpieczeństwa na Westerplatte, jakie były dotychczas przedmiotem sporów z Gdańskiem.

W trzeciej umowie Gdańsk cofa swój protest przeciw przebywaniu statków polskich w porcie gdańskim. Co do pobytu tych statków pozostała w mocy dotychczasowa umowa, których rewizja każdorazowa nie może nastąpić przed upływem 3 lat.

Rozłam wśród nacjonalistów niemieckich.

Berlin. (Tł. wł.). Od jakiegoś czasu zaności się w stronnictwie niemiecko-narodowym na poważny rozłam. Młodsze żywioły, stojące na stanowisku skrajnie nacjonalistycznym, nie chcą usunąć zasady łączenia nacjonalizmu z monarchizmem. Ich zdaniem można być dobrym narodowcem, a zarazem wyznawcą republikańskiej formy rządu. Na tem tle przyszło już do ostrego starcia, w którego wyniku wykluczono ze stronnictwa posła Lambacha, kierownika związku zawodowego młodzieży kupieckiej

Obecnie, jak donosi biuro Wolffa, związek pracowników nacjonalistycznych w Westfalii, uchwalił rezolucję, domagającą się dopuszczenia do tego, by stronnictwo obejmowało tak monarchistów, jak i republikanów. Rezolucja zwraca się ostro przeciwko wydawcy pism nacjonalistycznych, Hugenbergowi, który sprzeciwia się uznaniu tej zasady przez stronnictwo i nawet zagroził utworzeniem nowego czysto monarchistycznego stronnictwa. Za to domaga się rezolucja wykluczenia Hugenberga ze stronnictwa.

Radicz poważnie chory.

Wiedeń. (PAT). Według doniesień dzienników stan zdrowia Stefana Radicza jest nadal poważny. W mieście panuje z tego powodu zaniepokojenie.

Pożar składu amunicji w Szwajcarii.

Fryburg. (WTB.) W tutejszym magazynie wojskowym wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie budynek i zapasy amunicji. Ratunek był uniemożliwiony, gdyż co chwilę następowały wybuchy nabojów.

Igrzyska Olimpijskie.

Amsterdam. (PAT). W piątek rozegrane zostały następujące konkursy lekkoatletyczne:

Finał biegu na 5.000 m., startowało 12 zawodników. Zwyciężył Ritolla (Finlandja) w 14 min. 38 sek.

Bieg na przelaj na dystans 4.000 m. Szelestowski (Polska) zwyciężył w doskonałym czasie 14 min. 14,2 sek., lepszym od następnego zawodnika o 10 sek., Lampola (Finlandja) 14 min. 24,2 sek. Pozostali Polacy, Waliszak i Koprowski zdobyli: pierwszy 18 miejsce — 15 min. 32 sek., drugi 23 miejsce — 16 min. 7 sek.

W żeglarskiej odbył się przedbieg monotypów. W pierwszym biegu Polak Krzyżanowski przeszedł na ósmym miejscu.

W dziesięcioboju lekkoatletycznym Sejsik osiągnął rezultat 100 m. w 12,3 sek., skok w dal 5,92 m., skok wzwyż 1,70 m. pchnięcie kulą 12,11 m., bieg 400 m. — 53,4 sek. Wynik Sejsika są dużo słabsze, niż normalnie osiągnane w kraju. Obecnie Sejsik zajmuje w ogólnej kwalifikacji miejsce około 20.

List Ojca św. do Chińczyków.

Rzym. (WTB.) „Osservatore Romano” ogłasza pismo Ojca św. biskupów i księży katolickich w Chinach, oraz do narodu chińskiego. Papież wyraża radość z powodu zakończenia wojny domowej i wyraża nadzieję, że wewnętrzny i zewnętrzny pokój w Chinach ugruntowany będzie na miłości i sprawiedliwości. Pismo kończy się następującym zdaniem: Pragnę, aby dla urzeczywistnienia takiego pokoju, respektowane były słusne prawa narodu chińskiego, najliczniejszego na świecie, posiadającego starodawną kulturę, któremu nie można bronić świętej przyszłości, skoro kroczyć będzie po drodze, wskazanej przez sprawiedliwość i prawo.

Cyklon na Podkarpaciu.

Praga. (WTB.) Po niesłychanych upałach, jakie panowały na czeskim Podkarpaciu nawiedził całą tamtejszą okolicę cyklon, który rozpoczął swą niszczycielską działalność w miejscowości Ungwar. Drzewa wyrwane zostały z korzeniami, dachy domów pozrywane, wozy ze zbożem przewracane. Wiele ludzi zostało ciężko rannych. Trąba powietrzna o średnicy 20 metrów posuwała się z niesłychaną szybkością doliną rzeki Turja, niszcząc wszystko, co napotkała na drodze. Linje telefoniczne i telegraficzne zostały na całej przestrzeni przerwane, wobec czego brak jest szczegółów. Podczas burzy padał deszcz, zmieszany z kamykami, wielkości orzecha włoskiego.

Chamberlain chory.

Londyn. (WTB.) Minister spraw zagranicznych Chamberlain zachorował na zapalenie płuc. W kołach rządowych spodziewają się, że choroba nie potrwa zbyt długo i pozwoli Chamberlainowi na wzięcie osobiście udziału w podpisaniu paktu przeciwko wojnie oraz we wrześniowych obradach Ligi Narodów.

Mussolini w obronie robotników.

Rzym. (WTB.) Mussolini wysłał okólnik do wszystkich prefektów, w którym zabrania jakiegokolwiek obniżania zarobków. W okólniku powiedziano, że stan gospodarczy przedsiębiorstw jest na tyle dobry, że nie wymaga dalszych ofiar ze strony pracowników.

Hr. A. K. Tołstoj.

KSIAŻĘ SREBRNY

36) —o— (Ciąg dalszy).

Do Chomiaka i teraz udał się Grygorij Łukjanowicz. Nad czem obaj się naradzali, nikt nie słyszał, ale tego samego poranku, gdy spuszczone ze sfory psiarnia carewicza tropiła zwierza w okolicach Moskwy, pędzili po głuchej ścieżynie, oddalając się od miejsca polowania, Chomiak i Maluta, a między nimi, ze związanymi rękoma, przymocowywano do siodła, jakiś trzeci, którego twarz, aż po cam podbródek, okryta była basztykiem. Na skrócie ścieżki przyłączyło się do nich dwudziestu uzbrojonych opryczników i wszyscy razem puscili się dalej nie mówiąc ani słowa.

Polowanie tymczasem szło swoim trybem, a nieobecności carewicza nikt nie zauważył oprócz dwu strażennych, którzy teraz dogorywali w parowie nozami przebiegi.

O trzydzieści wiorst od Słobody, wśród sędziwego boru, znajdowało się nieprzebyte błoto, które narażone Djabłem przeżwało.

Wiele rzeczy opowiadano o tej miejscowości. Tracze o zmierzchu bali się tam blisko podchodzić. Upewniano, że latem w nocy latały nad błotem ogniki — dusze zabitych przez rozbójników i do Kałuży wrzuconych.

Nawet wśród białego dnia błoto wywierało wrażenie jakiejś przykryj tajemniczości... Wielkie drzewa, ogolcone u dołu z gałęzi, podnosiły się z wody mętnej i czarnej, a odbijając się w niej, jak w zamglonym zwierciadle, zdawały się być jakimiś dziwnymi olbrzymami i strasznie zwierzętami. Nie słychać było bliskości Kałuży człowieczego głosu. Stada dzikich zwierząt przelatujących kiedyś niekiedy płuścić się na jej

ki wodnej. Czarny kruk przelatywał nad drzewami, a złowieszcze jego krakanie powtarzało stokrotne echo. Czasami słychać było gdzieś daleko — daleko uderzenie siekiery, trzeszczenie nadrańzanego drzewa i głuche uderzenie o ziemię...

Ale gdy słońce schowało się za drzewami, gdy nad błotem zaczynała wznosić się przezroczysta para, ucihały uderzenia siekiery i dawniejsze dźwięki zamieniały się zwolna z nowymi. Zaczynało się jednostajne skrzeczenie żab, z początku ciche, przerywane — potem głośnie, połączone w jeden chór.

Im większa ciemność zalegała ziemię, tem głośniejszy syczały gady; głosy ich tworzyły nabył jeden nieprzerwany szmer, do którego ucho wkrótce się przyzwyczajało rozróżniając tylko dalekie wycie wilków i stękanie puszczyka.

Cisza zalegała jeszcze większa; wszystko traciło swe dawne kształty, a przyoblekało się w nowe. Woda, liście, gałęzie drzew i mgliste pary — stanowiły jedną całość. Dźwięki i przedmioty łączyły się razem i stawały niemożliwymi dla pojęcia ludzkiego. Djabła Kałuża przechodziła na własność nieczystej siły.

Do tego przekłętą miejsca, tylko nie wśród noc, lecz w piękny słoneczny dzień, dążył Maluta z oprycznikami.

W tym samym czasie, gdy ci spieszyli się i popędzali konie, inni ludzie, podobni do nich, zaczęli się schodzić w odwiecznym lesie niedaleko od Djabla Kałuży.

XIII. Waniucha Pierścień i jego towarzysze.

Na szerokiej polanie, otoczonej staremi wieczystymi dębami i nieprzebytymi zarostami, na wywróconych pniach i korzeniach, na kópkach siano i suchych liści, leżało lub siedziało mnóstwo ludzi różnego wieku i w różnych ubiorach. Uzbrojone chłopcy coraz to wychodzili

tam było kontrastu. Więc dostrzegałeś przez gałęzie drzew jednych w siermięgach, drugich w kaftanach złotem wyszywanych, a innych w łachmanach. Ci mieli szablę u pasa, tamci trzymali w ręku buławy albo opierali się na szerokich mieczach. Nie mało tam było zmarszczek, szram, najeżonych głów i nieczesanych bród.

Odważne towarzystwo rozpadało się na różne kółka. Na samym środku polany gotowano kaszę i mięso na prętach pieczono. Nad trzeszczącym ogniem wisiły kotły. Kucharze kasłali i przecierali oczy, odwracając się od dymu.

Trochę dalej starzec, z siwą, kędzierzawą głową a długą brodą, opowiadał młodzieży jakąś historyjkę. Opowiadał, stojąc oparty o topór, na długim drzewcu osadzony. Tak było mu zręczniej niż siedząc. Mógł się i wyprostować, i obrócić dokoła i gdzie było potrzeba, zamierzyć się toporem i gwizdnąć po młodemu. Młódz też słuchała go z prawdziwą uciechą, aż gdy porodziawiali: jedni siedząc na ziemi, drudzy wdrapawszy się na gałęź, inni po prostu z rozstawionymi nogami i wytrzeszczonymi oczyma, a inni jeszcze, i tych było najwięcej, leżąc na brzuchu, łokciami oparci o ziemię a brodą o dłoń, bo tak im było najlżej.

Dalej znów dwóch suchów biło jeden drugiego kufakami po głowie. Zabawa polegała na tem, który z nich okaże się wytrzymalszym. Ale ani jednemu ani drugiemu nie chciało się przestać. Już dwaj przeciwnicy poczerwienieli jak ćwikta, a ogromne kufaki nie przestawały walić niby młoty o kowadło.

— Hej, Chłopko, czy nie będzie ci dosyć? — spytał ten, co wydawał się być starszym.

— Nie bój się, bratku Andriuszo, jak będzie dość to powiem. Ale tobie to się zaraz zrobi niedobrze.

Kufaki stukały dalej.

— Patrzcie chłopcy, Andriuszka zaraz padnie —

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Niedziela

5

sierpnia

Niedziela dziesiąta po Z. Świątkach

Poswięcenie bazyliki Najśw.
Marii Panny Snieżnej.

Św. Oswalda, króla, męczennika
† 642.

ŚŁOW.: STANISŁAW.

Strzeż mnie, Panie, jako żrenicy oka. Pod cieniem skrzydeł Twoich chroń mnie. (Psalm 16.)

Módl się za nami, boś jest niewiasta święta. (Judyt VIII. 29.)

Zdanie: Jest to wielka cnota umieć używać szczęścia, wielkie to szczęście nie dać się zaślepić szczęściu. Słowa św. Augustyna.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 4,11, zach. o godz. 19,27. — Księżyc wsch. o godz. 21,42, zach. o godz. 8,46. Księżyc ma planetę Urana.

Długość dnia wynosi 15 g. 16 m.

Zmiany powietrza przed 100 laty: mroczno, dżdżysto. Jutro: ciepło i pięknie.

Jutro poniedziałek, 6-go sierpnia: Przemienienie Pana naszego Jezusa Chrystusa na górze Tabor.

Oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie. (Mat. XVII. 5.)

Zjawiska astronomiczne w sierpniu.

I niebo ma swoje „lato“. Uderza nas widok Drogi Mlecznej, przecinającej nieboskłon od północy ku południowi, przyczem okolice jej w gwiazdy najbogatsze, wyznaczone gwiazdozbiorami Łabedzia, Lutni i Orła, przyświecają obecnie w zenicie. Coraz to bardziej chyli się ku zachodowi konstelacja Wolarza, za jasną gwiazdą pierwszej wielkości Arcturusem, podąża za nią Korona Północna, oraz gwiazdozbiór Herkulesa. Z pod wschodniego horyzontu wylania się rozległy czworobok Pegaza, wraz z Andromedą i Perseuszem, które to konstelacje będziemy odtąd oglądać w ciągu kilku najbliższych miesięcy. Na północy względem horyzontu układają się Wielki Wóz i Kassiopeja, po przeciwnych stronach Gwiazdy Polarnej.

Z planet widoczne są trzy: Saturn, który świeci wieczorami nisko nad południowym horyzontem i zachodzi przed północą, oraz Jowisz i Mars, widoczne w ciągu całej niemal nocy. Inne świecą w dzień, a więc są niedostępne.

W sierpniu dają się obserwować liczne gwiazdy spadające, zwane Perseidami, lub też „łzami św. Wawrzyńca“. Stanowią one najokazalszy ze wszystkich rojów meteorów. Punkt ich „promieniowania“ znajduje się w konstelacji Perseusza, widocznej obecnie nad wschodnim horyzontem. Największe natężenie roju, trwającego aż przez 6 tygodni, przypada na dzień 10-go sierpnia. I dlatego w pobliżu tej daty należy się spodziewać największej ilości gwiazd spadających. Są one niczem innym, jak tylko rozprószonymi szczątkami komety z r. 1862 III-ciej, dążącymi po jej dawnym torze.

Pełnia księżyca była już w dniu 1-go sierpnia, 8-go księżyc będzie w ostatniej kwadrze, 15-go na nowiu, 23-go w pierwszej kwadrze, zaś 31-go ponownie w pełni. Do obserwacji nocnego nieba najlepszy będzie okres czasu 10—20 sierpnia.

— **Falszywe dolary.** Ostatnio pojawiły się fałszywe dolary, w banknotach dziesięci dolarowych.

Dolary te mają napis: „Federal Reserve Bank San Francisco, Kalifornia — 14 „H“. Numer płyty jest niewyraźny, podobny do 219, numer płyty odwrotnej 1453, podpis Frank White, Treasurer of the United States (skarbnik Stanów Zjednoczonych), A. W. Mellon, Secretary of the Treasury (sekretarz skarbu) portret Jacksona.

Falszyfikat ten jest odbity na papierze z fotomechanicznej płyty, okazywaniem piórem z liniami atramentu mającymi naśladować jedwabne nitki banknotów prawdziwych.

Portret jest wykonany w nieudanej grawiurze, a pieczęć i numeracja są drukowane w błym niebieskim kolorze.

— **Wizy dla cudzoziemców.** Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych wydać ma zarządzenie, dotyczące wydawania wiz na przyjazd do Polski cudzoziemcom.

Znacznym ułatwieniem w związku z tem zarządzeniem mają ulec formalności przy wydawaniu wiz. Uregulowana ma być również sprawa wjazdu do Polski cudzoziemcom, nie posiadającym stałego obywatelstwa.

— **Przedłużenie pomocy doraźnej dla bezrobotnych.** W ciągu ostatniego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się zaledwie o 59 osób. Ministerstwo pracy w porozumieniu z ministerstwami skarbu i spraw wewnętrznych zarządziło przedłużenie państwowej akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych robotników, którzy wyczerpali zasiłki ustawowe z państwowego funduszu bezrobocia na miesiąc sierpień b. r.

— **Mapki kolejowe w wagonach P. K. P.** Ministerstwo komunikacji wywiesiło w wagonach kolejowych, kursujących w kraju mapki Polski i państw ościennych. Mapki są bardzo ładnie wykonane, ale zwraca uwagę ciekawy szczegół, że miasta, nawet polskie, znajdujące się poza granicami kraju mają obcą nomenklaturę. Naprzykład Olsztyn — Allenstein, Opole — Oppeln, Piła — Schneidemühl, a Kowno — Kaunas itp. Mapka służy wyłącznie dla pasażerów miejscowych, czy nie jest więc zbyt kurtuazją dawanie obcych nazw miastom, z których wiele jak np. na Śląsku są od setek lat polskie. Tembardziej zwraca to uwagę, że inne państwa posługują się wyłącznie własną nomenklaturą.

Województwo śląskie

* **Wojewoda śląski zwiedza kolonie letnie.** P. Wojewoda dr. Grażyński wyjechał w dniu dzisiejszym na zwiedzenie kolonii letnich śląskiej młodzieży szkolnej na Śląsku Cieszyńskim i w Małopolsce. Powrót p. Wojewody spodziewany jest w niedzielę 5 sierpnia.

* **Z Rady Wojewódzkiej.** Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 2 sierpnia br. zatwierdziła statut sądu przemysłowego i kupieckiego w Mysłowicach, a następnie mianowała członków komisji rozdzielczej funduszu pożarniczego, oraz ustaliła wysokość uposażenia burmistrza miasta Mysłowic. Poza tem załatwiła kilka spraw administracyjnych.

* **Węgiel dla inwalidów górniczych i hutniczych.** Związkowi inwalidów górniczych i hutniczych z siedzibą w Siemianowicach udało się po długich staraniach uzyskać węgiel po znacznie niższych cenach, i to 2 ½ tonny rocznie po 5 złotych za tonnę. Ponieważ jednak inwalidzi hutniczy nie mają korzystać z tego udogodnienia, dla tego narazie zarząd Związku nie zgodził się na jednostronne załatwienie tej sprawy. Układy odbywają się więc nadal celem uzyskania korzystnego rezultatu.

* **Wypłata pożyczki inwalidom.** Zatwierdzona przez Radę ministrów z dnia 5 lipca br. pożyczka bezzwrotna dla inwalidów wojennych zostanie wypłacona w trzech ratach. Pierwszą ratę otrzymają inwalidzi w dniu 1 października.

* **Dalsza interwencja Związku górników Z. Z. P. w sprawie zatargu o podwyżkę płac w górnictwie.** Wczoraj zwrócił się p. senator Grajek w imieniu Zw. górników Z. Z. P. i Zespołu Pracy do p. wojewody w sprawie zatargu o podwyżkę płac, wyjaśniając zarazem stanowisko zajęte w powyższej sprawie przez Zw. G. Z. Z. P. i Zespół Pracy. Pan senator Grajek poinformował p. wojewodę, że niezadawalający wyrok wydany w dniach najbliższych przez nadzwyczajną komisję nie będzie mógł być przyjęty przez Zespół Pracy do wiadomości, tak, jak nie było można przyjąć propozycji przewodniczącego komisji pojedn. i arb. p. in. Kmity. Pan senator Grajek podniósł z naciskiem, że za następstwa, jakie mogą z tego powodu wynikać, ani Związek górników Z. Z. P. ani też Zespół Pracy nie bierze odpowiedzialności. W odpowiedzi p. wojewoda oświadczył, że starać się będzie o to, ażeby spór został w polubowy sposób zlikwidowany.

Poza tem jest zdania, że podwyżka musi być taka, która zadowoli robotnika, nie przynosząc szkody interesom gospodarczym państwa. W powyższej sprawie p. wojewoda wyjeżdża dziś, względnie jutro do Warszawy.

Przywódcy Zw. górników Z. Z. P. czynią wszystko, ażeby przyjąć górnikowi z pomocą, nie idąc po linii lajdackich metod oszczerczych demagogów pepesowskich.

* **Zebrań dostawców mleka.** W sobotę 21 lipca odbyło się w Domu Związkowym w Katowicach zebranie dostawców (zbieraczy) mleka z udziałem p. dyrektora Gotzheina, inspektora hodowli Fluera, dyr. Panieńskiego i sekretarza Lazara. Gościem był p. Tyrnania z Pszczyny.

Zebrań miało charakter narad nad usunięciem braków w organizacji zbytu mleka na Górnym Śląsku. Po przemówieniu przewodniczącego zebrania, oraz pp. Jarzębskiego i Pisarka, p. dyr. Gotzhein oświadczył, że wielka własność ziemską zamierza przystąpić do urządzenia mleczarni w okręgu przemysłowym i zaprasza drobną własność do udziału w przedsięwzięciu. Załączając trzeba od tworzenia spółdzielczych zbiornic, które

mleka. P. G. stwierdza, że spółdzielczość jest na Śląsku słabo rozwinięta a w dziedzinie mleczarstwa dotąd nic nie zrobiono. P. Luks wskazuje na korzystną ustawę spółdzielczą, p. Pisarek oznajmia, że mającą powstać w Pawłowicach mleczarnia nie będzie stać na przeszkodzie zamierzonej budowie dużej mleczarni w Katowicach. Konieczność poprawy warunków zbytu uznaje p. Ryguła a według p. Fluera — Pawłowice zrobiły pierwszy krok w kierunku realizacji projektu, który dozna niewątpliwie poparcia ze strony władz. P. Panieński odczytuje projekt wojewódzkiej uregulowania sprawy nabiałowej, w związku z czem p. Zieleński wyraża uznanie p. wojewodzie za zainteresowanie się tą palącą sprawą. Mówca uskarża się, że pomimo zabiegów nie udało się uzyskać w obecnym sezonie letnim wagonów-chłodzi. P. Jarzębski zapewnia, że ze strony dostawców sprawa znajdzie zrozumienie i istnienie szczerą dążność, by doprowadzić jak najprędzej do konkretnych wyników. Pan Panieński uważa, że akcji zapoczątkowanej nadać należy kierunek spółdzielczy dlatego, by producent był w przedsiębiorstwie zainteresowany i z mleczarnią związany. Powyższe podtrzymuje p. Malcher twierdząc, że obrót mlekiem winien ująć producent w swoje ręce. Gmina Bzie wypłaciła w swoim czasie udziały do spółdzielni „Mleko“, na co p. dyr. Gotzhein wyjaśnia, że udziały małej własności są nienaruszone i deponowane: P. Godzik wyraża życzenie, by aparaty i urządzenia mleczarskie były udoskonalone i w cenie przystępniejsze. P. Palarczyk pragnie w dziedzinie mleczarstwa współpracy z powiatowym komitetem rolnym w Pszczynie oraz ostrzeżenie przed przedsiębiorstwami prywatnymi oferującymi kapitał do tworzenia zbiornic mleka, w czem jest wyraźna dążność wyzysku. Pan Fluier życzy, by rolnictwo śląskie doszło do tego ideału „od producenta do konsumenta“.

Po przemówieniach pp. Waleczka i Luksa p. Lazar reasumuje treść przemówień i stwierdza, że istnieje wyraźna i szczerą dążność uregulowania zbytu mleka, trzeba tylko by słowa obrócono w czyn i nie żałowano środków na uruchomienie mleczarni i zbiornic mleka, zanim wyręczą nas nierolnicy. O godzinie 13.25 zamknięto zebranie.

* **Amerykanizacja przemysłu górnośląskiego.** Według wiadomości, otrzymanych z Warszawy, w dniu 2 bm. minister handlu i przemysłu Kwiatkowski podpisał układ wstępny o wykupno hut na Górnym Śląsku przez Amerykanów, mianowicie przez grupę finansową Harrimana. Układ ten w najbliższych dniach przedstawiony będzie Radzie ministrów do zatwierdzenia.

Jak słychać, rząd rzekł się przyznanego mu przez konwencję geneńską prawa przymusowego wykupu tych przedsiębiorstw, zakupionych obecnie od Niemców przez koncern Harrimana. W zamian za to finansisci amerykańscy rzekomo zobowiązali się utworzyć specjalny koncern, który przez 20 lat trzymać będzie w portfelu większość akcji hut śląskich. Zobowiązali się oni ponadto do spolonizowania przedsiębiorstw, w których odtąd będą mieli prawo zajmować stanowiska tylko obywatele polscy i amerykańscy.

Dowiadujemy się dalej, że tutaj chodzi o wykupienie najważniejszych hut na Górnym Śląsku, a mianowicie: huty Bismarka, huty Królewskiej, Laury i Katowickiego Towarzystwa.

Amerykanizacja przemysłu górnośląskiego idzie całą parą. Niestety, najgorzej na niej wyjdzie — robotnik.

* **Słuszne zarządzenie o pomnikach.** Stwierdzono niejednokrotnie, że na cmentarzach parafialnych stawiane bywają nagrobki, nie zawsze odpowiednie do powagi miejsca wiecznego spoczynku, oraz zaopatrzone czasami w napisy nie zupełnie stosowne lub błędne pod względem językowym.

Dla uniknięcia tego w przyszłości Śląska Kurja Biskupia zarządziła, by księża proboszczowie przed ustawieniem nagrobka badali jego projekt i zamierzony napis.

(O)

Z Katowickiego.

Katowice. (Przed ukończeniem gmachu wojewódzkiego.) Budowa nowego gmachu wojewódzkiego przy ulicy Jagiellońskiej ukończona zostanie całkowicie na początku stycznia 1929 r. Niektóre ubikacje na parterze gmachu już są zajęte przez urzędy, a w dalszym ciągu prowadzone są roboty malarskie i lakiernicze, oraz roboty około wyprawienia posadzek. Gmach jest pięciopiętrowy o 800 ubikacjach i zajmuje sobą przestrzeń 135.000 metrów kubicznych. Dotychczas koszt budowy wynosi 8 milionów złotych, na jego wykończenie potrzeba jeszcze około 4 milionów złotych. Obecnie rozpoczęto prace nad wybrukowaniem dróg dojazdowych do gmachu.

U osób przynębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy, naturalną wodą gorzką Franciszka Józefa pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Znakomici klinicyści stwierdzają, że dla ludzi pracujących umysłowo, nerwowych i kobiet woda Franciszka Józefa jako wybitny środek trawienny, posiada niepospolita war-

(Walka o wyższe zarobki.) W związku z odroczeniem żądań górników w sprawie podwyżki zarobków odbyła się w Katowicach konferencja Zespołu, na której omawiano położenie w górnictwie przemysle na Śląsku Polskim. Zespół pracy wydał odezwę do ogółu górników śląskich, wzywając ich do organizowania się celem podjęcia dalszej walki o zarobki. Nadto odezwa zawiadamia, że w najbliższym czasie odbędzie się kongres rad załogowych, na którym powzięte będą decydujące uchwały co do taktyki górniczych organizacji zawodowych.

Mysłowice. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 2-go sierpnia rano na tutejszym dworcu towarowym podczas przetaczania wagonów, został kolejarz Piotr Długajczyk z Krasów przejechany przez obie nogi powyżej kolan. Wymienionego odstawiono do szpitala miejskiego w Mysłowicach. Wina osób trzecich nie zachodzi.

Ślemianowice w Katowickim. (Jak kobiety „gawędzą.”) Niejaka p. Smolkowa z ulicy Damrota, udała się na miasto, zabierając ze sobą torbę targową, w której znajdowały się 200 marek niemieckich i 300 złotych w gotówce. Na drodze spotkała przyjaciółkę, z którą usiadła na „pogawędkę” obok pewnego składu. Po pewnym czasie, rozstając się z przyjaciółką, zostawiła torbę na miejscu „pogawędki”. Po swym powrocie spostrzegła, że torba zniknęła. Nawpół przytomna, po tak wielkiej stracie, udała się w końcu do komisariatu policji, gdzie ku wielkiej swojej radości, pieniądze już na nią czekały. Znalazła je bowiem i tam oddała poczciwa i biedna praczka p. Skrzypcowa.

(Przewiezienie kotła-olbrzyma.) W poniedziałek wywieziono stąd olbrzymi kocioł, przeznaczony dla państwowej fabryki azotów w Chorzowie. W tym celu złożono kocioł na specjalny wóz, który ciągnęło sześć par koni. W czasie transportu, który się odbył bez wypadku, ruch kołowy na drodze z Siemianowic przez Michałkowice do Chorzowa został całkowicie wstrzymany, wóz bowiem z kotłem zajął całą szerokość ulicy.

Bogucice pod Katowicami. (Zatrucie gazami.) Dnia 2 b. m. około godz. 16-tej wpadł do szybiku około 10 m. głębokiego, wykopanego przez nieprawnie wydobywających tam węgiel, w gliniaku cegielni kopalni Ferdynand, niejaki Michał Stebel, zam. w Bogucicach, ul. Katowicka 5. Wymieniony udał się tam w celu nieprawego wydobywania węgla i przy schodzeniu potknąwszy się wpadł do szybiku, gdzie został zatruty gazami węglowymi. Straż pożarna z Katowic zastosowała sztuczne oddychanie lecz bez skutku. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Dąbrówka Mała w Katowickim. (Czy stanie kopalnia „Jerzy”?) Pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego odbyła się dnia 28 lipca b. r. konferencja w sprawie zamierzonego zastawienia kopalni „Jerzy”. Konferencja nie dała żadnego wyniku, ponieważ z różnych stron podnoszono sprzeciwy. Między innymi na mocy podkładek udowodniono, że kopalnia „Jerzy” co najmniej jeszcze 20 lat może być w ruchu. W końcu podano wątpliwość, czy komisarz demobilizacyjny ma prawo rozstrzygnąć sprawy tego rodzaju, jak zastawienie całej kopalni. Wobec tego wszystkiego postanowiono w końcu przedłożyć sporną sprawę ministrowi pracy.

Z Świętochłowickiego.

Król. Huta. (Mównica telefoniczna przy Rynku.) Magistrat udzielił swego zezwolenia na budowę publicznej rozmównicy telefonicznej przy Rynku.

(Mleko podróżowało!) W środę 1 sierpnia b. r. mleko podróżowało w Królewskiej Hucie o 2 grosze na litrze.

(Ofiara kąpienia.) W dniu 1 sierpnia b. r. o godzinie 7 wieczorem utonął podczas kąpienia w gliniaku obok stadjonu 26 letni robotnik Karol Stasz, zamieszkały ulica Hajducka 17. Po niecałych 10-minutowych poszukiwaniach wydobyto zwłoki, które umieszczono w kostnicy szpitala w Świętochłowicach.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickim. (Nieszczęśliwe wypadki w hucie.) W hucie „Bismarka” podczas pracy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi robotnicy Rabos i Wydra. Obu odstawiono do szpitala.

Ruda w Świętochłowickim. (Za tajny wyszynk alkoholu.) Przed sądem w Katowicach odpowiadała niejaka G. M. staż za wyszynk alkoholu bez koncesji. Ze względu na to, że M. dotychczas nie była jeszcze karana, sąd skazał ją na 200 złotych grzywny.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyzna. (Targ na konie i bydło) odbędzie się w Pszczyźnie dnia 8 sierpnia br.

Szeroka w Pszczyńskim. (Rodak biskupem w Ameryce.) Ks. Ludwik Bronny, misjonarz, rodem z Szerokiej, pracujący już od 1907 roku wśród pogańskich plemion Ameryki Południowej w stanie Parana, został przez Stolicę Apostolską odznaczony mitrą biskupią w sam dzień swojego srebrnego jubileuszu kapłaństwa. — Cieszyć winni się Górnoślązacy, że już trzeci z rzędu został biskupem a przede wszystkim mieszkańcy Szerokiej, która wydała już kilku swoich synów na służbę Bożą.

Gostawice w Pszczyńskim. (Czyżby jednak wyjaśnienie zbrodni?) Dnia 2 października

Giełda pieniężna i towarowa.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej

w dniu 2 sierpnia 1928 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8.88 złotych; za funt szterlingów angielskich 43.19 złotych; za 100 franków francuskich 34.82 złotych; za 100 szylingów austriackich 125.47 złotych; za 100 koron czeskich 26.36 złotych; za 100 lirów włoskich 46.53 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171.22 złotych; za 100 guldenów holenderskich 357.50 złotych.

* **Katowickie ceny ziemiopłodów** z dnia 3 sierpnia 1928 r. Płacono za 100 kilogramów franko stacja wojewódzka w walucie złotowej: Pszenica 48—49. Żyto 43—44. Owies 45—46. Jęczmień zimowy 38—40. Makuch lniany 56—58. Osucie pszeniczne 31. Osucie rżane 32—33. Tendencja spokojna.

Warszawska giełda zbożowa

z dnia 2 sierpnia 1928 r.

Stare żyto kongresowe 42.50—43.50. Nowe żyto 40—41. Jęczmień browarowy 45—46. Jęczmień na kaszę 42—43. Jęczmień na krupy 40—41. Owies jednolity 49—50. Osucie rżane 31—32. Osucie pszeniczne 27—28. Suchy rzepak (raps) zimowy 82—83. Mąka pszeniczna 4/0 A 88—90. Mąka pszeniczna 4/0 80—82. Mąka rżana 65 procent 64—65. Uspokojenie spokojne, obroty małe.

która padła ofiarą okropnej zbrodni. Mimo dochodzeń zbrodnia nie została wyjaśniona. Nie stwierdzono nawet, jak się zamordowana nazywa i skąd pochodzi. I byłaby zbrodnia poszła w zapomnienie, gdyby nie okoliczność, że pewien mężczyzna, który zbierał ściółkę w pobliżu miejsca zbrodni, znalazł w mchu jedwabną chustkę na szyję, wielką chustę do odziewania, parę zauszników a nawet chustkę do nosa. Przypuszcza się, że znalezione rzeczy były własnością zamordowanej nieznannej kobiety.

Z Rybnickiego

Wodzisław w Rybnickim. (Wielki festyn Sokoła.) W niedzielę, dnia 5 sierpnia b. r. miejscowe gniazdo Sokoła urządza wielki festyn w ogrodzie miejskim. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele parafialnym. Bliższe szczegóły, dotyczące uroczystości, podane są na afiszach.

Niewiadom w Rybnickim. (Kradzież.) W czasie od 12 do 30 lipca włamali się dotychczas nieznanymi sprawcy do mieszkania nauczyciela Jerzego Szeji w Niewiadomiu Górnym, podczas jego nieobecności i skradli 5 ubrań męskich, palto zimowe, 5 koszul i 2 ręczniki ogólnej wartości około 1244 złotych.

Połomia w Rybnickim. (Pożar.) Dnia 31 lipca o godz. 10-tej powstał w murowanym, słomą krytym domu Jana Heroka pożar, który zniszczył dach doszczętnie, wyrządzając szkodę na około 500 złotych. Pożar przeniół się na przylegający słomą kryty dach domu Andrzeja Rducha, który również spłonął doszczętnie, wskutek czego Rduch poniósł szkodę na około 5000 złotych. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Stanowice w Rybnickim. (Pożar.) Dnia 31-go lipca b. r. około godz. 17-tej wybuchł w dworze pożar, który zniszczył stodołę napelnioną zbożem z młóckarnią i prasą na słomę. Szkodę wynosi około 40.000 złotych. Pożar powstał wskutek wydobywających się iskiei z maszyny parowej (młóckarni).

Bełk w Rybnickim. (Pożar.) Dnia 31 lipca o godz. 16-tej zapaliła się pszenica na polu od przejeżdżającego parowozu kolejowego. Pożar zniszczył 12 móg pszenicy wartości 4.000 złotych.

Grzyce w Rybnickim. (Pożar.) W dniu 1-go sierpnia około godz. 3.30 po południu powstał pożar w domostwie listonosza p. Łamży, który zniszczył cały dach domostwa. Przyczyny pożaru dotychczas nie stwierdzono.

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Wiejskie szkoły dokształcające.) Z początkiem nowego roku szkolnego otwarte zostaną następujące wiejskie szkoły dokształcające w Pniowcu, Strzybnicy, Tarnowicach Starych, Reptach Nowych, Sucheje, Radzionkowie, Nakle, Chechle Starem, Miasteczku i Jedrysku.

(O pomoc dla biednych dzieci.) Powiatowy komitet opieki nad dzieckiem przy wydziale powiatowym w Tarn. Górach zwraca się z gorącym apelem do obywatelstwa, by podażyło z pomocą dzieciom biednym przez złożenie darów w naturze lub gotówce.

Z Lublinieckiego.

Dralin w Lublinieckim. (Zebranie kółka rolniczego) odbyło się tutaj onegdaj. Na zebraniu to przybył referent z Katowic. Postanowiono wznowić działalność w kółku, by móc w przyszłości wzorem sąsiedniego Lubecka przystąpić do prowadzenia kontroli mleczności. Kółko rolnicze przechodziło różne koleje. Ostatnio doznało poważnego wstrząsu wskutek rozbieżnych poglądów politycznych członków w czasie wyborów. Przewodniczącym kółka wybrano pana Franciszka Pietruchę, sekretarzem p. Kożę, skarbnikiem p. Wincentego Matyska.

Glinica w Lublinieckim. (Pożar domu mieszkalnego.) Dnia 1 sierpnia o godz. 2-giej powstał tu pożar, który zniszczył dom mieszkalny Agnieszki Slezionowej. Szkodą wyrządzoną przez pożar wynosi około 2.000 złotych. Dochodzenia ustaliły, że pożar spowodował lokator Józef Kontny, który obchodził się nieostrożnie z ogniem (lampa naftowa bez nakrycia).

Z Śląska Opolskiego.

W sprawie unieruchomienia hut.

Gliwice. Z powodu zapowiedzi częściowego zastawienia hut odbyły się rokowania z urzędami, mającymi dozór nad ciężkim przemysłem. Rozstrzygnięcie w sprawie zgłoszenia wysokich pieców w hucie Donnersmarcka spoczywa u prezydenta regencji opolskiej. Unieruchomienie ma nastąpić w połowie sierpnia a jak długo potrwa tymczasem nie wiadomo. Natomiast na ograniczenia pracy w gliwickich hutach urzędy dozorcze wypowiedziały zgodę na częściowe 2 względnie 3 tygodniowe zastawienia w stalowni i walcowni ze względu na brak zamówień kolejowych.

Najstarsza osoba w Gliwicach.

Gliwice. Najstarszą obywatelką miasta Gliwic jest wdowa Franciszka Kurpanik, urodzona 15 kwietnia 1832. Staruszką, która przeżyła na tym padole placu przeszło 96 lat, mieszka w Sośnicy przy ulicy Ogrodowej 45.

Ogień zniszczył stodołę, zbiory tegoroczne i maszyny rolnicze.

Kotliszowice pow. gliwicki. W obejściu gospodarza Wypicha wybuchł pożar. Kryta słomą stodoła została doszczętnie zniszczona przed przybyciem straży pożarnej. Oprócz stodoły spaliły się tegoroczne zbiory i maszyny rolnicze. Przyczyny wybuchu ognia nie stwierdzono.



Jeżeli

cennego mojego dobytku dotychczas nie zjadły mole, zawdzięczam to jedynemu

MOLINIE.

Molina — chroni futra, dywany, odzież wełnianą i t. p. od moli znakomicie i jest w ulepszonej swym składzie najlepszym środkiem przeciw tym strasznym szkodnikom

Pachnie i nie płamie. Do nabycia w każdej drogerii w paczkach po 0,75 zł i 1,25 zł.

Ogłoszenia

każdego rodzaju przyniosą zawsze pożądaną skuteczną, jeżeli je nadajecie w gazecie, która nie tylko w obwodzie przemysłowym, lecz także poza granicą tegoż obwodu jest mocno rozpowszechniona. A zatem ogłaszanie w naszej gazecie przyniesie wam wiele korzyści.

Pierwsi podróżnicy do bieguna.

Współczesne środki techniczne, samoloty, możliwości transportu odjęły podróżom do bieguna dawną aureolę tajemniczości; radio dociera już i do mórz lodowatych, a wkrótce wiedza i technika, odnosząc triumf na całej linii, utorują drogę trzeźwej i rzeczowej pracy nad wykorzystaniem dokonanych odkryć, wyzyskaniem wielkich przestrzeni. Teraz właśnie, gdy nazwiska dzielnych lotników, kierujących się ku „krańcom ziemi“, codziennie obijają się o uszy, zajmującym jest dowiedzieć się, kto byli pierwsi śmiałkowie, którzy w dawnych czasach przedsięwzięli podróż do bieguna. W starych podaniach i pieśniach przechowywały się wieści o bohaterach z zamierzchłych czasów pierwszego zagłowca, którzy wybierali się po skarby do zamków, „wznoszących się w dalekiej krainie kryształowych gór“. Prześladowały ich wszelkie moce piekielne tam, gdzie „spływają w jedno, niebo, ziemia i woda, gdzie panuje wieczysta noc“.

Już Fenicjanie, którzy zaglowali wokoło przyładka Dobrej Nadziei i mijali słupy Herkulesa, dzisiejszy Gibraltary, statki swoje kierowali na północ. W Odyseji, w podaniu o górach magnesowych, które zmiażdżyły okręt, jest aluzja do mórz północnych.

Pierwszym historycznie stwierdzonym faktem jest podróż z Massilia, dzisiejszej Marsylii, Greka Pytheasa, który wyruszył w IV stuleciu około r. 235 p. Chr. na zwiedzenie nieznanymi północnymi krajami. Straszliwe opowiadania o przejściach w podróży mogły być wymysłem dla odstraszania konkurenta. Pytheas, żeglując na północ od wysp Brytyjskich, napotkał małą wyspę, przy której lody zagrażały dalszą drogę. Czy była to Islandja, czy wyspy Sztetlandzkie, czy też Norwegia — niewiadomo. Dopiero później odkrycie to wiązano z odkryciami Normanów, które nazwano Thule, ale nazwa ta utrzymała się tylko przy Islandji. Pytheas nie znalazł wiary swoich ziomeków, przewano go kłamcą i fantastą. Sprawozdanie z podróży zagięło niestety, a tylko niektóre szczegóły znane są z paszkwilów i pełnych obelg i oskarżeń pism jego przeciwników. Podróż Pytheasa była odosobnionym wypadkiem, którego

historja tylko przypadkowo przechowywała się dla potomności. Narody nad Morzem Śródziemnym, zamknięte w swojej kulturze, mało miały zrozumienia dla dalekich podróży odkrywczych, a odstraszala tych synów południa także nieznana i groźna zima północy.

Od roku 1000-go narody germańskie, pchane żądzą władzy, przygód i wiedzy, rozpoczęły wielkie wędrówki na północ i na wschód. Wyprawy Normanów i wyprawy krzyżowe są charakterystyczne dla pierwszego okresu. W parę stuleci potem nadchodzi drugi wspaniały okres wielkich odkryć, w którym prym wiodą Hiszpanie, Anglicy, Portugalczycy i Holendrzy. Ta druga fala wielkich wypraw odbija się już o brzegi krajów podbiegunowych, dociera do Indji, Chjny, północnej Ameryki i kraju Inkasów. I znów kilka wieków później padają ostatnie zapory. Europejczycy wdzierają się do wnętrza Afryki, do tajemniczej Azji, stawiają swą stopę na niedostępnej ziemi północy. Tylko daleki „Kontynent lodowatego południa“, „Terra australis“, jak ją nazwali starożytni, kryje się jeszcze poza lodowatymi skałami.

Podróże narodów germańskich do mórz lodowatych, leżących w niedalekim ich sąsiedztwie, rozpoczęły się już bardzo wcześnie. Zakonnicy irlandzcy w ósmym już stuleciu osiedlają się w Islandji, skąd później wyganiają ich Normanowie. Około roku 900 Normanowie odkryli Grenlandję i drogę morską wkoło północnego przyładka do morza Białego.

O pierwszej wyprawie niemieckiej pisze kronikarz Adamus z Bremy. Na rozkaz biskupa Bezeliusa z Bremy wyruszyli z ujścia Wezery, „by zbadać granice morza Północnego“, hrabiowie fryzyscy. Stare podanie, tak powiada kronikarz, stwierdziło, że na północ od ujścia Wezery nie masz lądu, tylko „nie skończone morze“. Oprócz geograficznych badań, misja miała na celu nawracanie pogań. Żeglując na północ od Islandji, fryzyscy hrabiowie dostali się do wschodnio-grenlandzkiego prądu, niosącego potężne masy lodowe. Otoczone krą i pędzone na południe statki z trudem mogły wydostać się z niebezpiecznego miejsca, a kilka z nich rozbiło się o lody.

Kraj 100-letnich kobiet.

Brazylja może pochlubić się mianem raj dla kobiet. Mało gdzie bowiem na świecie danem jest kobiecie dożyć tak późnego wieku, jak w wielkiej, południowo-amerykańskiej republice.

Śmiertelność dzieci jest w Brazylii wyjątkowo duża. Gdy jednak niemowlęta przeżyją szczęśliwie pierwszy rok swej egzystencji, w dalszym ciągu natura okazuje się dla nich wyjątkowo przyjazną. Wśród swoich 30 635 605 mieszkańców posiada Brazylja 6 724 ludzi stuletnich. Cyfry te pochodzą ze spisu ludności, przeprowadzonego w roku 1920, spisu, którego wyniki dopiero teraz zostały opracowane. Na podstawie tych danych statystycznych ustalono, iż na 100 000 mieszkańców

Brazylii, przypada 22, którzy dosięgli 100 lat życia. Pod tym względem stoi Brazylja na 5 miejscu w świecie. Rekord „długowiecznych“ utrzymuje Guatemala ze swymi 34 stuletnimi na 100 000 mieszkańców. Po niej idą Chile i Kolumbia. Japonja posiada 24 ludzi, Kuba 23 stuletnich na 100 000 mieszkańców.

Charakterystycznym jest fakt następujący: mimo, że liczba kobiet w Brazylii jest mniejsza, aniżeli mężczyzn, na polu długowieczności, uzyskały kobiety wydatny rekord. Gdy bowiem tylko 2 597 mężczyzn dożyło stu lat, liczba kobiet, które obchodziły setną rocznicę urodzin lub też nawet przekroczyły 100 lat wynosi 4 127.

GORYL — MŚCICIEL.

(Opowiadanie myśliwskie).

Podczas mojej podróży po francuskim Kongo, zabłądziłem do Bangazo, z którym mnie od lat paru łączyły wale wspomnień myśliwskich i węzłów niedającej się niczem zatrzeć przyjaźni. Tam w klubie, w gronie dawnych współtowarzyszy polowań na dzikie bestje afrykańskie opowiedziano mi pewnego dnia ciekawą historję o gorylu-mordercy, który mszcząc się na plemieniu Ubangów za zabicie samicy, składa im od pewnego czasu nieoczekiwane wizyty i, korzystając z mroku nocnego, porywa mężczyzn, unosi ich w sąsiednie zarośla i rozrywa na kawałki. Położenie Ubangów stało się tak groźnem, że wysłali do Bangazo posła z prośbą o pomoc i ratunek, gdyż nie rozporządzając bronią palną, są zdani na łaskę i niełaskę małpy-olbrzyma, sięgającej sześć stóp wysokości i odznaczającej się nietylko specjalną zaciętością i siłą, ale i inteligencją.

Opowiadanie to tak mnie zajęło, tak podrażniło moją żylkę myśliwską, że postanowiłem zmierzyć się z gorylem-mścicielem, a to tembardziej, że w moim pamiętniku Nemroda nie miałem ani jednego goryla na sumieniu i prawdę powiedziawszy, nigdy tego stworzenia z bliska nie oglądałem. Skoro do tego dołączymy szczerą chęć pośpieszenia z pomocą biednym krajowcom, nie zdziwicie się mili czytelnicy niżejsemu opisowi, że i ja taką bądź co bądź bardzo ryzykowną wyprawę zgodziłem.

Najawszary potrzebną ilość krajowców do przeniesienia bagażu, ruszyłem wraz z nieodstępnym moim towarzyszem i ordynansem Bollo, murzynem z plemienia Haussa, co już samo wystawiało mu świadectwo wyższej, niż u innych plemion inteligencji.

Młody Ubi istotnie okazał się znakomitym przewodnikiem, bo mimo uciążliwego przedzierania się przez puszcę, pełną Injan, bagnistych polan i tym podobnych przeszkód, w południe dnia dziesiątego wyszliśmy nareszcie z puszczy i stanęliśmy przed rozległą doliną, na której widniała osada plemienia Ubanga.

Wież robiła wrażenie wymarłej, gdyż prócz roslęgo wartownika, stojącego u „bram“ osady, żywej duszy nie było widać. Przyczynę tego wkrótce zrozumiałem.

Jeszcześmy połowy drogi do wioski nie przebyli, gdy do uszu moich doleciał dziwny, nieznanym dotychczas odgłos. Coś jakby bicie w mosężny bęben, przy akompaniamencie którego jakieś półryki, półjęki i westchnienia...

— To goryl — szepnął przewodnik Ubi, oglądając się dokoła trwożliwie — całymi dniami snuje się w okolicy i wali pięściami po piersiach swoich, a kiedy stanie nad padłą swą samicę, do której raz poraz zachodzi, wydaje jęki i wyje.

Nocami zaś podsuwa się pod wioskę i najczęściej wylazi na drzewa, stojące opodal chat naszych, aby stamtąd wytropić ofiarę dla siebie.

Ze słów tych biła taka prawda, że ani na chwilę nie wątpiłem w ich prawdziwość, Ubi najniezawodniej albo widział jakiś akt zemsty, gorylej, albo należał do sprawców zabicia gorylicy, gdyż drżał na całym ciecie i oglądał się, czy przypadkowo poza nim goryl nie stoi i nie sięga poń swymi kosmatymi łapami.

— Każdej nocy — mówił dalej, ochłonawszy z wrażenia — znika jeden z naszych, a rano znajdujemy go rozdarte na kawałki. Ja sam uciekłem do Bangazo po ratunek bo należałem do gwardji myśliwskiej naszego wodza, która zabiła gorylę a na tych to ten szatań najwięcej czyha i pewnie za mną szuka.

Nareszcie dotarliśmy do wioski. Mój Ubi (jak się potem dowiedziałem, bratanek wodza i dygnitarz gwardyjski) poinformował widocznie wartownika o moich zamiarach, bo chłopczysko rzucił włócznią w powietrze i wykrzykując radośnie, popędził w stronę chatki wodza.

Wyszedł na moje spotkanie i po jednogminutowem obserwowaniu mnie, co widocznie leży w rytuale majestatu wodza Ubangów, rzekł:

— Witaj nam Białemu wodzu w mojej wiosce, po trzykroć witaj, żeś przyszedł uwolnić mnie i plemię moje od szatana, który tyłu już dzielnych myśliwych porwał i na strzepy rozerwał.

— Witaj wodzu Obaana! — odparłem. Dowiedziawszy się o waszem nieszczęściu, przybyłem i uczynię, co w moich siłach spoczywa, aby was uwolnić od tej wściekłej małpy.

Obaana zwrócił się do swoich podkomendnych z

Wykrycie zbrodni po 50 latach.

W Smyrnie przypadkowo odkryto straszną zbrodnię, popełnioną 50 lat temu. Podczas porządkowania zrujnowanego trzęsieniem ziemi domu, znaleziono w kuchni, pod ciężką płytą, zamurowane wejście do piwnicy.

W piwnicy w postawie skulonej, skuty łańcuchami, znajdował się szkielet człowieka. Przy szkielecie znaleziono kartkę, noszącą datę 7 marca 1878 r., zawierającą te słowa:

„Ja jestem kupcem Ibrahimem Spahem; moja rodzina mieszka w Konstantynopolu. W drodze powrotnej z Indji, będąc w posiadaniu bezcennych skarbów ze złota i drogocennych kamieni, zostałem przez mego służącego Saidi Hassana w tym domu zamurowany. Nie mogąc się wydostać, padam ofarą głodu. Czuje, że koniec mój się zbliża. Allah niech będzie pochwalony“.

Wymieniony dom należał do Saidi Hassana. Był on tylko przez kilka miesięcy jego właścicielem. Potem wyjechał — i więcej o nim w Smyrnie nie słyszano.

Po pewnym czasie sługa Saidi Hassan udał się w Konstantynopol do żony swego pana, opowiadając o śmierci Ibrahima, padłego rzekomo z ręki bandytów. Od których sam zbiegł po nadzwyczajnych przeszkodach. Wdowa, nie mogąc przeżyć tego ciosu, zmarła niebawem, osierocając jedyną córeczkę. Leżącą rok życia. Zbrodniarz, chcąc choć w części zmazać winę, wziął ją na wychowanie, sam żeniąc się i mając syna. Niebawem doszedł do wielkiego majątku. Los zarządził, że, gdy dzieci podrosły, pobrały się, stając na ślubnym kobiercu. W rok później Hassan, którego ciągle trapiły wyrzuty sumienia, popełnił samobójstwo z niewiadomych przyczyn. Podczas wojny światowej zmarła jego żona.

Najtragiczniejsza część tej historii rozegrała się niedawno. Po otrzymaniu wiadomości o zbrodni, jaką popełnił ojciec męża na ojców żony, młodzi, dotąd szczęśliwie żyjący, nie mogli przeżyć tej hańby i odebrali sobie życie, zażywając truciznę.

W ten sposób spełniło się przysłowie: „Niema zbrodni bez kary“.

Wesoly kacik.

W restauracji.

— Kelner! Czy po tej kiełbasie nie będę rżał, jak koń, albo czekał, jak pies?

— A czy pan kwiczał kiedy po zjedzeniu kiełbasy wieprzowej?

Nowy dziedzic.

Pan Pieronkiewicz kupił fo.wark. Gdy po raz pierwszy przyjechał z żoną do swych posiadłości, powitał go ekonom radosną nowiną, że właśnie ociepliły się dwie krowy.

— Widzisz, Agato — powiada Pieronkiewicz do żony — dopierośmy przyjechali, a już dwoje bydła przybyło.

ubiciu goryla. Słuszność nakazuje przyznać, że prawie wszyscy bez żadnego wahania oświadczyli gotowość towarzyszenia mi. Odmówiłem, pragnąc wziąć całą odpowiedzialność na siebie i nie narażać którego z biedaków na pewną śmierć z ręki nie tak łatwego do zgładzenia zwierzęcia.

Wybrałem sobie tylko za towarzysza mojego Bollo, a że pora była już spóźniona, a w tamtych okolicach niemasz zmierzchu wieczornego, postanowiłem ruszyć nazajutrz skoro świt.

Przed godziną 9-tą udałem się na spoczynek, nie wiedząc, że czeka mnie jedna z najstraszniejszych nocy, jakie w życiu mem podróżniczem przeżyłem.

Na wszelki wypadek, a w gruncie rzeczy więcej dla formy i podtrzymania w opinji murzynów godności białego człowieka ustawiłem u wejścia do mojej chatki strażę, ze zmianą co dwie godziny. Obowiązkiem strażnika było dać mi natychmiast znać, gdyby goryl przybył do wioski po nową ofiarę swojej zemsty. Strażnikowi dałem karabin systemu Martini. Ostatnie słowa rozkazu wydałem prawie już śpiąc, tak byłem strasznie znużony. Temu może mogę przypisać, że wbrew wszelkim zasadom bezpieczeństwa osobistego w Afryce strzelbę postawiłem zdala od postania, pozostawiając sobie tylko rewolwer i nieodstępną latarkę elektryczną.

Ledwie głowę przyłożyłem do mej gumowej poduszki, już spałem... Nagle zbudziło mnie jakieś wewnętrzne przecucie niebezpieczeństwa, które u nas podróżników i myśliwych afrykańskich jest wrodzone. Zdawało mi się, że ktoś czy coś koło mnie stoi, że się we mnie wpatruje. Nie dając poznać po sobie, że się obudziłem, otworzyłem oczy. Noc była choć oko wykol, ale mimo to jakiś cień zatarasował wejście do chatki. Cień olbrzyma. Krew zaczęła mi żywiej krążyć, a serce, choć nie bojaźliwe, żywiej bić zaczęło. Zachowując jak największą ciszę, sięgałem prawą ręką po rewolwer, w lewej zaś ścisnąłem obok leżącą latarkę.

Oczom moim przedstawił się widok, którego nawet opisać należycie nie mogę. O trzy kroki od mego postania stał olbrzymi goryl. Jedną łapą trzymał się za pal, podpierając dach chatki, a w drugiej zobaczyłem mój karabin, dany strażnikowi, z pogię-

Mody kobiece w średniowieczu.

W dawnych czasach opinia publiczna była wszechwładna, która interesowała się nawet najbardziej osobistymi stosunkami społecznymi i towarzyskimi i wydawała dla nich swe nakazy i zakazy. Podlegała jej nawet moda, w stosunku do której istniał cały szereg ciekawych a często zabawnych przepisów.

Jedne z najstarszych przepisów, regulujące mody, używane przez wszystkie stany, pojawiły się w Bolonii w 1453 r. — Zabraniały one noszenia materiałów, przytękanych złotem lub srebrem, jak również futer sobolowych. Kobiety, należącym do wybitnych rodów, wolno było nosić suknie, sporządzone z wełny i aksamitu, w karminowo-czerwonym kolorze, wówczas bardzo dystygowanym, lecz nie dla wszystkich dostępnym. Damy te mogły nosić tren długości dwie trzecie łokcia, nie więcej jak sześć pierścionków, sznur korali oraz jeden kamień szlachetny na piersi i jeden na czole.

Żony i córki profesorów uniwersytetów mogły nosić tylko 4 pierścionki i tren długości pół łokcia.

Żony rzemieślników i artystów zadowolili się musiał trenem długości jednej trzeciej łokcia i dwoma pierścionkami.

Wogóle ówczesne pokolenie zwalczało modę trenową, ale wszystkie te wysiłki pozostawały bez skutku.

W Modenie znajdowała się wystawiona na widok publiczny wykuta z kamienia miara tenowa, na której mierzono podejrzanej długości suknie. Jeżeli długość trenu przekraczała jeden łokieć, na właścicielkę sukni nakładano surowe kary.

W Hiszpanii próbowała położyć kres luksusowej modzie królowa Izabela, która zabroniła wyrabiania i sprowadzania brokatów. Skutek jednak był taki, że po kilku latach stwierdzono, iż nigdy jeszcze nie użyto

tych materyj przytękanych złotem lub srebrem, co w owym czasie.

W Szwajcarii specjalnymi przywilejami cieszyły się panny. W roku 1371 czcigodna rada miejska Zurychu pozwoila nosić pannom wszystko to, co było zabronione wdowom i mężatkom. Mogły one przyozdabiać swe suknie złotem, srebrem, perłami i jedwabiem oraz nosić bogate nakrycia głowy. Żadnej jednak z mieszkanek Zurychu nie było wolno posiadać nawet dwu sukien w jednym kolorze, jak również nosić bucików sznurowanych lub z długimi nosami.

Z większą natomiast surowością odnoszono się do mężczyzn. Zabroniono im noszenia wchodzących właśnie w modę dwukolorowych spodni oraz zbyt krótkich kurtek. Kara za przekroczenie tego zakazu wynosiła 10 szylingów.

Rada miejska w Strassburgu ustanowiła znów kwotę, którą kobieta mogła wydać na jedną suknię; wynosiła ona nie więcej jak 30 guldenów. Poza tem zabroniono farbować włosy i przyprawiać martwe loki.

Niemieckie prawa państwowe z r. 1530 i 1548 dokładnie zaznaczały różnice stanów a w 100 lat później kurfurst saski wydaje specjalne rozporządzenie, w którym zaznaczone są nawet różnice pomiędzy rzemieślnikami z miast i rzemieślnikami z przedmieść.

Jedno z ostatnich rozporządzeń pruskich pochodzi z r. 1706 i było skierowane do mieszkanek miasta Tylży. Zabraniało ono mężatkom i pannom noszenia aksamiatów i jedwabów, złotych ozdób, drogocennych koronek przy nakryciach głowy, szlachetnych kamieni, złotych łańcuchów na szyi, sobolowych czapek itd., z czego można wnioskować, jak wielka była zamożność tamtejszego mieszczaństwa. Rozporządzenie to nigdy jednak nie zostało wprowadzone w życie.

Niebezpieczna fryzura.

Nowoczesna fryzura damska omal nie wywołała rewolucji pałacowej w królestwie azjatyckim Kambodży, znajdującem się pod protektoratem Francji.

Zmarły niedawno, sędziwy władca tej krainy, Sisowath, był szczęśliwym posiadaczem najpiękniejszego z azjatyckich zespołów tancerek, które nawet wysłał przed kilku laty na występy gościnne do Europy.

Jedną z tych tancerek tak upodobał sobie następca tronu Kambodży, że ją poślubił, choć już posiadał cztery żony.

Nowa ta małżonka przyszłego króla od razu zajęła w jego sercu i domu miejsce tak wybitne, że nie tylko zapanowała nad małżonkami i czuwała pilnie, aby nie pozwalał sobie na poufalość z byłymi jej koleżankami, ale nawet zmusiła do posłuchu sobie cztery swe współzawodniczki, zaczęła odgrywać rolę polityczną, przyjmowała ministrów, udzielała im rad, słowem stała się prawdziwą królową.

Cierpliwy małżonek znosił to wszystko spokojnie, ale pewnego dnia piękna Nang Sao Ben — tak dźwięczne nosi pani ta imię — wpadła na pomysł niefortun-

ny. Oto przeglądając paryskie mody kobiece, a może i pod wpływem owej wycieczki baletu Sisowatha do Europy, w której uczestniczyła w charakterze jeszcze zwykłej tancerki, postanowiła ostrzyć sobie włosy a la Ninon.

Gdy wszakże zjawiła się w nowej fryzurze przed obliczem swego małżonka, cierpliwość księcia pękła. Uniesiony gniewem, spalił natychmiast wszystkie żurnale paryskie żony i rozkazał jej tonem stanowczym, aby nosiła perukę, dopóki ostrzyżone włosy nie odrosną.

Stanowcze to wystąpienie potulnego dotychczas księcia omal nie wywołało rewolucji pałacowej, inne bowiem damy haremowe już postanowiły pójść za przykładem pięknej Nang-Sao-Ben.

I kto wie, co by wynikło, gdyby nie śmierć słabującego już od pewnego czasu sędziwego króla Sisowatha, która w sam czas nastąpiła, obyczaj bowiem panujący w Kambodży nakazuje, aby na znak żałoby wszystkie kobiety należące do zmarłego, ostrzygły sobie krótko włosy.

Sytuacja była wprost bez wyjścia. Po strzelbę sięgnąć nie miałym czasu, a rewolwerowa kula tylko by potwora rozdrażniła, gdyż marzyć nawet nie było można aby mogła przejść przez tą masę cielską i grube jak sztaby żelaza piersiowe muszkuły. Pozostała tylko jedna broń, jedyna nadzieja moja, a to lampka elektryczna. Skierowałem promienie jej wprost w ślepią goryla.

Widocznie, że z tego rodzaju zjawiskiem nie był w swej puszczy oswojony, bo zaczął łapą odgarniać światło od oczu. Znaczyło to, że już mnie nie widzi, a ponieważ w tej chwili dał się słyszeć jakiś szelest przed chatką, mój nieproszony gość błyskawicznie obrócił się i wyskoczył na podwórze.

Krótko przed wschodem słońca, przygotowałem się do wyprawy. Kule w dubeltówce zamieniłem na lotki, które mają tę właściwość, że na odległość 30 metrów biją z gwintowanej lufy zwarcie i są w skutkach straszniejsze, niż pojedyncza kula. O czwartej wyszedłem wraz z moim ordynansem żegnany przez wodza i całą ludność wioski, nie wyłączając chmary czarnych jak heban dzieciaków.

Wyprawa była cudowna. Krocie tysięcy ptactwa przeróżnych kolorów zaległo drzewa, wyśpiewując każde na swój sposób. Hołd składany słońcu przez całą żyjącą naturę udzielił się i mnie. Człowiek w takich wypadkach, acz nosi na sobie twardą yankesowską skórę, staje się mimowoli poetą, czuje się młodszym, szczęśliwym, bliższym Stwórcy. Mimo dotkliwego gorąca, bo 104 stopni Fahrenheita (tak wcześniej rano) droga przez zarośla nie była przykra, tembardziej, że mając dokładny opis Ubiego, gdzie się znajduje padło gorylcy, a tem samem gdzie szukać goryla, szliśmy pełni nadziei i wiary w powodzenie. Ja marzyłem o głowie zabitego goryla, jako należącej do najwspanialszych trofeów każdego afrykańskiego myśliwego — marzyłem o wyświadczeniu przysługi biednym Ubangom i było mi z temi myślami dobrze. O czem myślał mój poczciwy ordynans Bollo, nie wiem, ale on prawdopodobnie także nie odpowiadałby na to pytanie.

Po przejściu trzech czwartych mili uczułem wstrętny odór padliny, a do uszu moich doszły jakieś, jakby z pod ziemi wydobywające się westchnienia, przerywane co chwilę bolesnym jękiem. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że zbliżamy się do miejsca de-

Bojąc się zdradzić przed czasem swoją obecność zbyt wielkim szelestem poruszania się dwóch ludzi, kazałem Bollovi pozostać na miejscu i kryć w razie czego moje tyły, sam zaś podsunąłem się jak najciszej do miejsca, skąd dochodziły jęki.

I tu, poraz wtóry w ciągu jednej doby danem mi było przeżyć wrażenie, jakiego dotychczas nigdy nie doznałem, i którego do grobowej deski chyba nigdy nie zapomnę. Nad trupem samicy siedział goryl. Jedną łapą przyciskał do piersi głowę swej „ukochanej“ martwej towarzyski życia, a drugą począł się walić w piersi z całej siły, jakby przysięgał dalszą zemstą za uśmiercenie jej.

Z gardzieli wydobywały się jakieś półjęki, półwycie, to znów naprężeniem skomlenia i ryki. A z oczu ściekały łzy... Te łzy wzbudzały litość nad zwierzęciem i odbierały chęć do strzału. Przecież to bezduszne zwierzę również, choć na swój sposób, pokochało swoją samicę i za śmierć jej na swój sposób mści się.

A kiedy goryl zaczął głośno głaskać głowę martwej, odgarniając z nad zgasyłych oczu krzaczaste brwi, kiedy nie widząc jej spojrzenia, znowu zajączał, odwróciłem się i ze znakomitej sposobności do strzału na 10 metrów nie skorzystałem.

Nie mogłem.

Litość mnie opanowała a sytuacja była za drastyczna, abym mógł spokojnie strzelić.

Kroki moje skierowałem do wioski, postanowiwszy spotkać się z gorylem w innej sytuacji, choćby oko w oko, jak ubiegłej nocy.

Losy jednak chciały inaczej. Jeszcześmy nie doszli do połowy drogi, gdy z sąsiednich zarośli doszedł nas płacz i jęk kilku osób. Podbiegliśmy i znówu widok szarpający nerwy. Na ziemi leżały wstraszony sposób poszarpane zwłoki mojego strażnika, którego tak niesprawiedliwie posadziłem o tchórzstwo. Nad szczątkami jego płakała żona i kilkunastu mężczyzn, którzy najwidoczniej zauważywszy nieobecność Makuloo (takie było jego imię) poszli go szukać. Sprawa stała się jasną. Najwidoczniej goryl, podkraślił się w nocy pod chatę, w której spałem i zabił strażnika, a uchodząc przed moją latarką elektryczną, porwał zwłoki i uniósłszy je w zarośla, poszarpał.

To zadecydowało, że tego dnia postanowiłem

Oryginalne testamenty.

W Anglii, a przedewszystkiem w Ameryce, zdarzają się testamenty coraz ciekawsze, coraz bardziej oryginalne jedne od drugich. Ale są i takie, które po bliższem zbadaniu tracą swój charakter śmieszności i oryginalności, jaki się okazuje na pierwszy rzut oka. Za taki należy uważać testament, pozostawiony przez milionera amerykańskiego, Wrigtona, właściciela wielkiej fabryki karabinów maszynowych w Dallas, w stanie Texas. Wrigton zmarł po kilku dniach okrutnych cierpień, skutkiem jadowitego ukąszenia jakiegoś owadu. Przeczując zbliżający się koniec, Wrigton wezwał notariusza i podyktował testament. Jest on pouczający, pomimo swej pozornej oryginalności.

— W ciągu całego mego życia — mówi Wrigton — całą moją wiedzę i działalność poświęciłem na fabrykowanie strasznej broni przeciwko wrogom mego kraju. Choroba, od której ginę, nauczyła mnie, że największymi i najgroźniejszymi nieprzyjaciółmi, od których umiera duża część ludności Stan Zjednoczonych, to muchy i owady. Niech więc cała moja fortuna pójdzie na zwalczanie tych nikczemnych insektów, które szerzą choroby śmiertelne. Każdy mieszkaniec Dallas będzie otrzymywał bezpłatnie, aż do wyczerpania mego majątku, środek, niszczący muchy i owady — w testamencie wskazuje jaki środek — który uważam za broń najsukcieńszą przeciwko muchom, pluskwom, etc.

Wrigton na ten cel pozostawił 45 milionów dolarów. Prawdziwie amerykański testament!

Eksploracja bogactw morza Martwego.

Za czasów przedwojennych rozmaite firmy ubiegały się o koncesje na prawo eksploatacji morza Martwego i prawo to rząd sultański nadał pewnej grupie niemieckiej. Obecnie, ze względu na to, że wszyscy obywatele państw, należących do Ligi Narodów, mają prawo ubiegać się, narówni z Anglikami, o koncesje w Palestynie jako państwie mandatowem, starają się o nie: były rosyjski żyd Mojżesz Nakoremski i amerykańsin major Tulloch. Ostateczna decyzja nadania koncesji zależy od wysokiego komisarza w Palestynie i rządu brytyjskiego.

Kwestią powyższej koncesji interesują się żywo i w kołach Ligi Narodów z powodu znaczenia, które będzie miała eksploatacja soli potasowych morza Martwego dla rolnictwa całego świata. Morze Martwe zawiera bowiem niezmierną ilość soli potasowych i ich racjonalną eksploatacja może znacznie obniżyć ceny tego nawozu sztucznego, którego monopol znajduje się w rękach francuskich (Alzacja) i niemieckich.

tość i pobłażliwość. Los ludzi ważniejszy jest od losu potwora, który najbliższej nocy gotów nową porwać ofiarę i nową na wioskę rzucić żałobę.

Zaraz po południu, kiedy słońce przestało zbyt dotkliwie prażyć, ruszyłem z ordynansem ku polance z padliną gorylcy. Nie było go tam.

Po długich poszukiwaniach i przedzieraniach się przez lniany i kolące boleśnie krzewy, zauważyłem niepokój u ptaków, spłoszonych zbyt bliską obecnością jakiegoś gruszego zwierza. Istotnie nad brzegiem sirumienia zobaczyłem wroga Ubangów. Widocznie musiał zażywać kąpieli bo kosmatkami swemu łapami ścierał wodę ściekającą z niego. Wierny poprzedniemu postanowieniu, wyszedłem naprzeciwko niego, mając broń każdej chwili gotową do strzału. Na mój widok wydał głęboki gardłowy ryk i zaczął walić pięściami w piersi. Jest to zwykły znak u goryla, że zamierza atakować. Nie spieszy się jednak w pierwszej chwili, owszem wprost przeciwnie pozwolił podnieść się na tylne łapy i wtedy dopiero jak strzała rzucił się, w moją stronę.

Sytuacja taka jest najlepszym egzaminem afrykańskiego myśliwca. Myśl jego musi być błyskawiczna, a ruchy rąk na służbie myśli. Na szczęście zbyt długo byłem już myśliwym, zbyt silnym byłoby wspomnienie mego pojedynku z najniebezpieczniejszym czworonogiem, to jest nosorożcem, abym na jeden moment mógł stracić przytomność. W oka mgnieniu zmieniłem zamiar strzelania w łeb goryla, obawiając się zbyt twardej czaszki na moje lotki i wypaliłem w lewą stronę piersi. Ranny goryl ryknął, porwał za jakąś opodal leżącą kłodę i skoczył ku mnie. Padł drugi strzał i lotki ugrzęzły w drugiej stronie piersi. W ten sposób chociaż nie był jeszcze zabity, ale obie „ręce“ były ubezwładnione. Goryl czując może uciekającą zeń życie, momentalnie zawrócił i popędził na polanę gorylcy.

Podążyłem za nim i istotnie znalazłem go leżącego i jeszcze żyjącego obok swej towarzyski. Starał się on widocznie wytłumaczyć przed martwą, że już nie będzie mógł więcej mścić się na jej wrogach, bo głowę swą oparł na jej piersi i jęczał cępliwie. Podeszedłem do niego, i dałem strzał trzeci, w serce, który położył kres prześladowcy Ubangów.

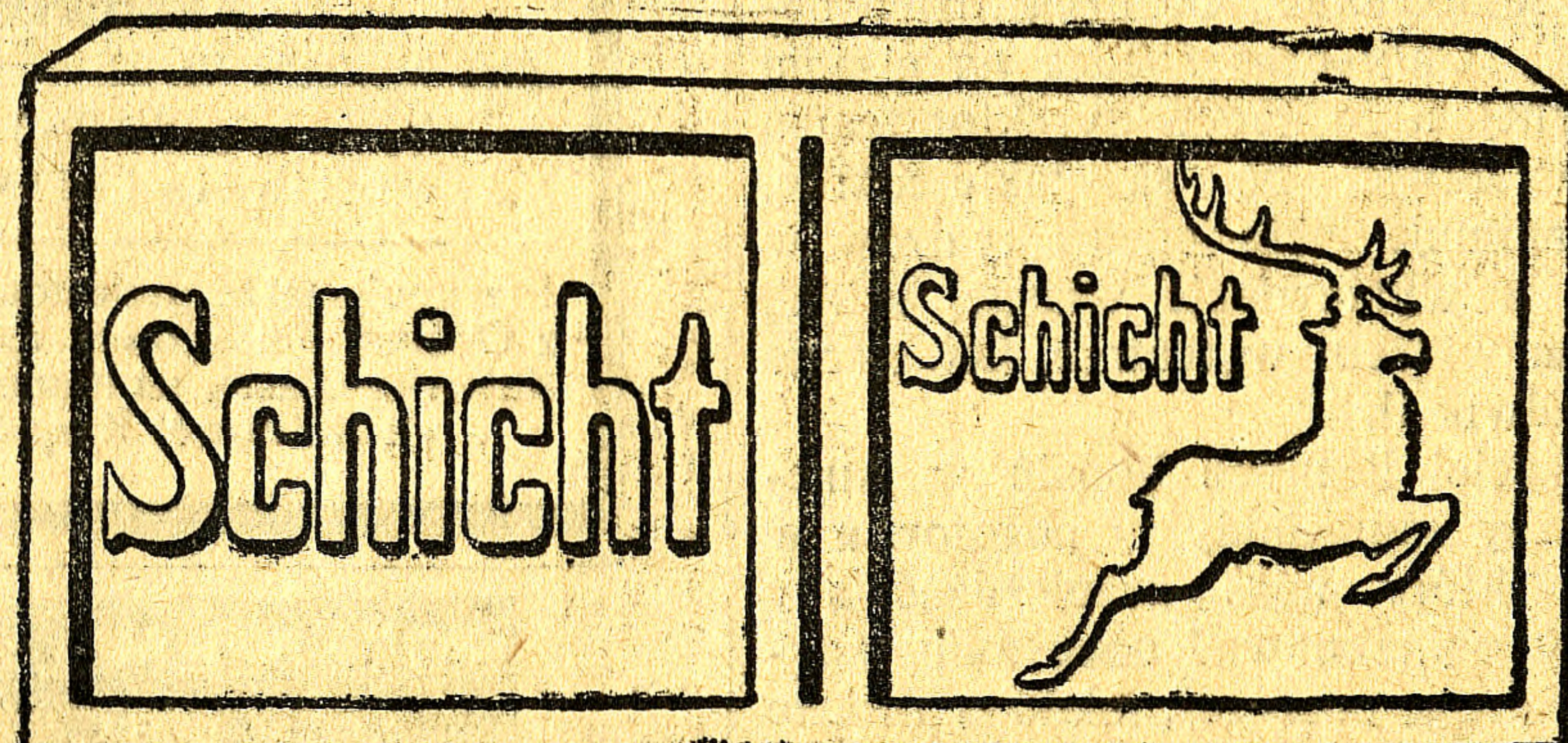
Wyrzekłem się głowy goryla a sprowadziwszy Ubiego, kazałem mu wykopać dół i wrzucić weń oba

Gospodynie Polskie



używają do prania
swej drogocennej
bielizny przeważnie
mydła Jeleń-
Schicht, jest ono
bowiem wybo-
rowej jakości
a przytem
tanie przez
wydaj-
ność.

Bielizna
p o wy-
praniu sta-
je się śnież-
no - białą i
otrzymuje miły
zapach. Kupujcie
jedynie mydło
Jeleń - Schicht.



Mydło Jeleń Schicht

SPORT

S. M. P. Michałkowice — Ognisko Młodzieży Łagiewniki.
O godzinie 17-tej zawody, o godz. 15.30 rezerwa na boi-
sku Skarboferme w Łagiewnikach.

W niedzielę, dnia 5 sierpnia b. r. zebranie Ogniska w
szkole I.

Sprawy towarzystw.

Szarlej. Grupa miejscowa Związku Powstańców Śla-
skich razem z Tow. Polek, Tow. Młodych Polek, oddziałem
Młodej Polski przy grupie urządza w niedzielę 5 sierpnia

swoją wycieczkę do Bizji. Zbiórka o godz. 7 rano przed
krzyżem. Punktualność pożądana. Wycieczka jest pięknie
urozmaicona.

NADEŚLANE.

Daleko i szeroko znana, około 40 lat istniejąca firma
Bernhard Lomnitz nast. w Król. Hucie, ul. Wolności nr. 1
przeprowadza przebudówkę swoich lokali. Obecny właściciel
p. Stanisław Pribe zdecydował się urządzić wyprzedaż
aż do ukończenia przebudówki. Chąc uprzątnąć wielkie za-
pasy towarów, ceny tychże zostały znacznie niższe, jak wy-
nika to z ogłoszenia w numerze 178. Na niektóre
towary udziela się rabatu do 50 procent. Dlatego każdy ma

Krótko-zwiewłowato.

Egipcjanie już przed 2000 laty wyrabiali mydło
z tłuszczu koziego i bukowego popiołu.

Sztuczne zęby wyrabiają obecnie ze stali emaljo-
wanej.

Zegau na wieży jednego z kościołów w Rouen
(Francja) pochodzi z roku 1389 i jeszcze dobrze
chodzi.

Serce ludzkie bije przeciętnie 38 milionów razy

Do robotników kopalń węgla i kruszcu Wojew. Śląskiego.

Zespół pracy zawodowych związków górniczych nadesłał nam następujące pismo z prośbą o zamieszczenie;

GÓRNICY! Komisja Pojednawcza i Arbitrażowa nie uwzględniając naszego ciężkiego położenia, wniosek Zespołu Pracy o podwyżkę zarobków w wysokości 30 proc., odrzuciła. Jeżeli Zespół Pracy, mając na uwadze interes warstwy pracującej oraz zachowanie spokoju gospodarczego dotychczas z ostatecznego środka walki użytku nie robił, to dzisiaj nasze hasło brzmi;

Górnicy, gotujcie się do walki!

Nasze rzeczowe powody wykładali sobie przemysłowcy i rząd, jako słabość naszą. Z naszej biedy, nie damy sobie dalej najgrywać.

Nasza cierpliwość się kończy!

Zespół Pracy zwoła w czasie najbliższym kongres rad zakładowych. Tam będziecie obradować nad dalszym sposobem prowadzenia walki.

KOLEDZY! Zawezwijcie oziebłych i poza związkami zawodowymi stojących górników do utworzenia jednolitego i mocnego frontu obronnego!

Wzmocnijcie dlatego szeregi Waszych związków zawodowych.

Niech żyje solidarność! Niech żyje Zespół Pracy!

Z całego świata.

Król cyganów wraz z żoną chcą złożyć hołd prezydentowi Polski.

Przed kilku dniami przybył wspaniałym samochodem do komisarza rządu król cyganów z żoną i przedłożywszy dokument z 20 000 podpisami, który stwierdza, że on został przez cyganów obrany ich królem na całą Polskę, oświadczył, że pragnąłby złożyć hołd prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej w imieniu wszystkich cyganów. Para królewska ubrana była w niezwykle bogate stroje i klejnoty, brylanty i rubiny, których wartość ocenił pewien znawca na jakie 175 do 200 tysięcy złotych. Ponieważ prezydenta nie było w domu przeto dokonają swego zamiaru po jego powrocie.

Skutki ostatnich upałów.

Frankfurt nad Odrą. W górnej części Odry nie może ruszyć z miejsca około 700 łodzi transportowych, ponieważ wskutek ostatnich upałów w korycie Odry miasto wody widać piasek i kamienie.

Dziwactwa ludzi bogatych.

We Francji żyje człowiek nad wyraz bogaty, właściciel licznych a ogromnych ziemskich posiadłości i przepysznych zamków. A jednak nie żyje on w żadnym z tych zamków, ani w ogóle w domu, tylko w samochodzie, do tego nie posiadającego okien. W samochodzie tym przebywa dzień i noc a staranie o niego ma stary sługa, który musi twarz swą zasłonić maską, ilekroć zajrzyć ma do samochodu. Co drugi dzień bogacz ten pości zupełnie. Cały czas spędza na pisaniu jakiejś sztuki dramatycznej, a że żaden dyrektor teatru nie chce sztuki jego wystawić, bo są takie marne, przeto raz w roku wynajmuje sobie jeden z teatrów w Paryżu i płaci grubo za wystawienie własnej sztuki, będąc wtedy sam jeden widzem w teatrze, jak swego czasu król bawarski Ludwik II.

Inny bogacz, właściciel licznych kopalń w Ameryce, utrzymywał po trzy samochody w pogotowiu w każdym mieście, przez które miał przejeżdżać, aby tylko nie był zmuszony wynajmować obce auto, gdyby się to, którem się w drogę puszczał, miało w drodze zepsuć. A człowiek ten w młodości był tak biedny, że tylko rzadko kiedy mógł sobie pozwolić na przejażdżkę.

Dziwakiem jest nielada pewien Anglik, który się majątku wielkiego dorobił na wojnie. Ma on na swym żółdnie kilku ludzi, których zadaniem wyłącznym jest pozdrawianie go na ulicy. Pewnego razu spodobał mu się wielce mężczyzna okazały i rośli, którego spotkał na ulicy. Natychmiast wyznaczył znaczną rentę i dostarczał wyszukanych ubrań, pod warunkiem, że będzie mu się kłaniał bardzo nisko przy spotkaniu.

Jakiś bardzo wzięty lekarz francuski w Paryżu tak jest pilny, że, aby tylko nie tracić czasu na czekanie, zarządził w domu, żeby miano zawsze w pogotowiu kotlety lub sznycle cielece. Cały dzień więc smaży się w jego kuchni kotlety i sznycle, tak, że skoro wróci do domu, na stole pojawiają się te jego ulubione potrawy. Czego zaś nie jadł, to rozdzielano między ubogich. Z dziwactwa jego mieli przynajmniej oni jakąś korzyść.

Szlachetnym dziwakiem był też człowiek, który, aczkolwiek był bardzo bogatym, ubierał się i żywił bardzo skromnie. Żadne ubranie jego nie było droższe nad 150 złotych, krawaty i buty jak najprostsze, mieszkał w małym, więcej niż skromnym domku, a żywił się w najtańszych garkuchniach. Tu przysłuchiwał się rozmowom i biadaniom innych gości, a gdy się w ten sposób przekonał, że tego lub owego dotknęło jakie nieszczęście, wsuwał mu niepostrzeżenie do kieszeni znaczną sumę i czempredziej się oddalał, bo nie lubił, żeby mu dziękowano. Takich dziwaków daj

Program radiowy.

Niedziela, 5 sierpnia.

Katowice, fala 422 m.: 10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej — 12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie — 16.00 Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski” (wygl. p. Władysław Włosik, kierownik Wydziału Ogrodnictwa Śląskiej Izby Rolniczej) — 16.20 Odczyt rolniczy z Warszawy — 16.40 Odczyt rolniczy z Warszawy — 17.00 Transmisja z Krakowa: Koncert z okazji rocznicy „Wymarszu Legionów z Krakowa” — 18.30 Rozmaitości — 18.50 Odczyt p. t. „Juliusz Ligoń poeta i Stanisław Ligoń malarz śląski” (wygl. prof. M. Asanka-Japoń) — 19.45 Odczyt z działu: „Radioamator śląski” (wygl. p. Karol Miłobędzki) — 20.15 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy — 22.00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT. i sportowy — 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa, fala 1.111 m.: 10.15 Transmisja nabożeństwa z Wilna — 11.00 Sygnał czasu i komunikaty — 15.55 Komunikat meteorologiczny — 16.00 do 17.00 Odczyty dla rolników — 17.00 Koncert — 18.30 Rozmaitości — 18.50 i 19.45 Odczyty — 20.15 Koncert popularny — 22.00 Sygnał czasu — 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 566 m.: 10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej — 12.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej i komunikaty — 16.00 Pogadanka dla rolników 16.20 i 16.40 Odczyty dla rolników — 17.00 Koncert z okazji rocznicy wymarszu legionów z Krakowa — 18.30 Rozmaitości — 18.50 do 20.05 Odczyty — 20.05 Hejnał z wieży Mariackiej i komunikat sportowy — 20.30 Koncert wieczorny — 22.00 Komunikaty — 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań, fala 344.8 m.: 10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej — 12.00 Sygnał czasu — 17.00 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy — 18.50 i 19.45 Odczyty — 20.15 Wieczór lekkiej muzyki — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty — 22.30 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 322.6 m.:

Gliwice, fala 250 m.: 11.00 Nabożeństwo katolickie — 12.00 Koncert skrzypcowy (Transmisja z Gliwic) — 14.35 Szachy — 15.00 Bajki dla dzieci — 15.30 Odczyt rolny — 16.00 Transmisja z toru wyścigowego — 17.00 Koncert orkiestry wojskowej — 20.30 Wieczór muzyki, pieśni i recytacji — 22.30 Muzyka taneczna.

Berlin, fala 488.9 m.: 6.30 Koncert poranny — 8.55 Muzyka dzwonów — 11.30 Lekki koncert — 14.00 Program dla dzieci — 15.30 Audycja rolnicza — 17.00 Podwieczorek muzyczny — 19.00 do 20.00 Odczyty — 20.30 Koncert popularny — 22.30 Muzyka taneczna.

Wiedeń, fala 217.2 m.: 11.00 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej — 16.00 Koncert popołudniowy — 18.30 Muzyka kameralna — 19.15 Poezja i przyroda (Odczyt i recytacje) — 20.30 Opera w 2 aktach „Pajace” — 22.00 Koncert wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej.

Poniedziałek, 6 sierpnia.

Katowice, fala 422 m.: 16.40 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. — 17.00 Transmisja z Warszawy: Program dla dzieci i młodzieży — 17.25 Odczyt z Warszawy p. t. „Piata wycieczka międzynarodowa geografów-botaników po Polsce” (wygl. prof. dr. Bolesław Hryniewiecki) — 18.00 Transmisja muzyki lekkiej — 19.00 Rozmaitości — 19.20 Komunikat Strażactwa Śląskiego — 19.30 Odczyt p. t. „Myśl twórcza w Polsce przedrozbiorowej” (wygl. p. Roman Sumowski) — 19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy — 20.05 Lektura w języku francuskim 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy — 22.00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i PAT.

Warszawa, fala 1.111 m.: 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych — 13.00 Sygnał czasu i komunikaty — 15.00 Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy — 16.30 Tygodniowy przegląd komunikacyjny — 17.00 Program dla dzieci i młodzieży — 18.00 Transmisja muzyki lekkiej z Wilna — 19.00 Rozmaitości — 19.55 Komunikat rolniczy — 20.15 Koncert wieczorny — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

Kraków, fala 566 m.: 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych 15.00 Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy — 18.00 Transmisja audycji dla dzieci z Warszawy — 18.00 Transmisja muzyki lekkiej z Wilna — 19.00 Rozmaitości — 19.55 Komunikat rolniczy — 20.05 Komunikat sportowy — 20.15 Transmisja koncertu z Warszawy — 22.00 Komunikaty.

Poznań, fala 344.8 m.: 13.00 Sygnał czasu i muzyka gramofonowa — 14.00 Giełdy: pieniężna, zbożowa i towarowa — 18.00 Koncert popołudniowy — 19.00 Rzeczy ciekawe — 20.00 Komunikaty gospodarcze — 20.15 Transmisja koncertu z Warszawy — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

Wrocław, fala 322.6 m.:

Gliwice, fala 250 m.: 16.30 Koncert radioorkiestry — 18.30 Odczyt: Technika nowoczesna — 19.25 Odczyt: Krajoznazczy austriackie — 19.50 Przegląd sztuki i literatury — 20.30 Koncert symfonicznej Filharmonii śląskiej.

Berlin, fala 488.9 m.: 16.00 Program dla pań — 16.30 Pogadanka techniczna — 17.00 Muzyka kameralna — 19.00 do 20.00 Odczyty — 20.30 Przegląd radiowy — 21.00 Lekki program składany.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik” spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Goduła w Król. Hucie.

Wróciłem

Dr. med. Michała

lekarz chorób wenerycz. i skórnych

Katowice

ulica Marjańska Nr. 22 — Telefon Nr. 1556

Ordynuję w godz. 9—11, 2—3, 5—7.

Naświetlanie i elektroterapia.

Przyjmuję także pacjentów Kasy Chorych z Ogólnej Miejscowej Kasy Chorych na Katowice-miasto, na Katowice-powiat oraz z Kolejowej Kasy Chorych.



MEBLE

stylowe, oraz pojedyncze wszelk. rodzaju, kompletne kuchnie, garnitury

klubowe, salonowe, kanapy, otomany materace, poleca najtaniej

WARSZAWSKI SKŁAD MEBLI

Katowice, ul. Młyńska 5.
Król. Huta, ul. Wolności 1.

Agitujcie za naszą gazetą!

Johannisbad (Czechosłowacja).

Gastein w Riesengebirge.

Dawno słynna miejscowość kąpielowa wśród gór lesistych; klimat podalpejski; gorące źródła o cieple 29.6 stopni, radioaktywne. Świetne wyniki leczenia systemu nerwowego, nerwozy, neurastenji, okulażenia, tabesu, wątroby, reumatyzmu, choroby bazetowej, chorób kobiecych, skórnych.

Wielka spacerowa ogrzewana hala.

2 do 3 koncertów dziennie.

Sezon od 15 maja do 15 września.

Prospecty darmo wysyła Kurkmission Johannisbad

Lato

nastąpiło i znów rozpoczęły swe panowanie jasne, powiewne szaty. — Moda daje pierwszeństwo żywym kolorom, — lecz jakże często taka piękna sukienka już po pierwszym czyszczeniu staje się niepokąlna i wypłowiała. Przyczyna tego leży w użyciu grzązających mydeł i środków do prania zawierających tlen, które wnet „samodziałająco” zniszczyły i wypłowiały najżywsze kolory. Unikajcie więc Szan. Panie tych przykrości i strat! Skoro łagodna i zawierająca glicerynę pianą z pięknego mydła „Kollontay” nie szkodzi nawet delikatnej skórze dziecka, to i mydło „Kollontay” ochroni szaty letnie Szan. Pań przed szkodą. — Proszę jednak nie kupować nigdy innego mydła wychwalanego za „taksamo dobre” i zważać na znak ochronny „pralka”!

Mydło



Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927. Jedyny wytwórca: Eryk A. Kollontay, Fabryka chemiczna Katowice—Brynów.

Karbolineum

prawdziwe żywiczne marki „Zubr” zabezpieczy radykalnie wasze budynki przed grzybem drzewnym Terebentem S-ka Akc. Warszawa, Złota 62. Każdemu wysyłamy na żądanie opis darmo.

Miod pod gwarancją prawdziwego lipcowego zbioru z pasieki własnej jako środek odżywczy i leczniczy wysyła za pobraniem pocztowym w zaplombowanych blaszankach franko z opakowaniem: 5 kg. Zł. 17.50, 10 kg. Zł. 32.50. Pasieka Braci Kulmatyckich Horodyszcze, pocz. Kozłów/Tarnopola.